Nr. 353. **We Lwowie Czwartek dnia 21 Grudnia 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne kommunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ“

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA“

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

List z Wiednia.

Wiedeń 19 grudnia.

Rezolucja, powzięta przed 2 dniami przez Koło polskie, tak jest jasną, że komentarz wydaje się niemal zbytecznym. Koło polskie oświadcza w niej, że nie popiera obstrukcji, ale każe się domyślać, że jej też nie potępia, skoro przyznaje, że rząd wobec Czechów zawinił; trwa w związku prawicy, który jedynie gwarantuje uzdrowienie parlamentu, a jako stronnictwo prawdziwie państwowe, wyraża chęć współdziałania z innemi umiarkowanemi grupami w izbie.

Tak, a nie inaczej, wyobrażał sobie kraj stanowisko Koła i wdzięcznym też będzie Kołu za jasne sformułowanie programu.

Powiedziałem, że wszelki komentarz do rezolucji Koła polskiego wydaje się niemal zbytecznym, jeśli mimoto komentarz, acz krótki, dałem, to dlatego tylko, że przy łaskawym współudziale *Słowa polskiego* znajduje się tu i ówdzie w prasie niemieckiej komentarz fałszywy, obliczony z jednej strony na zrażenie Czechów, z drugiej na wmówienie w Niemców, że Koło polskie czeka tylko chwili sposobnej, by rzucić się im w objęcia. Właściwym zaś celem tego rodzaju komentarzy, jest utrzymać na powierzchni tonących przyjaciół lewicy niemieckiej w Kole polskiem, wywołując na zewnątrz wrażenie, że poza nimi jeszcze ktoś poważny stoi. Jest to niejako *pendant* do znanej dykteryjki o placówce, która na zapytanie oficera „ile was jest?“, odpowiada „jeden“ — na co oficer odpowiada z emfazą „nie rozchodzić się“.

W rezultacie sytuacja dziś taka, że upadek gabinetu stał się nieuniknionym, a kwestja tylko, czy cesarz przyjmie dymisję w tym, czy w przyszłym tygodniu. Hr. Clary pada jako dowód, że gabinet mniejszości jest konstytucyjnym nonsensem, a że pada tak prędko, to wina w tem jego najbliższych przyjaciół, którzy chcąc skompromitować poprzedników jego, kazali hr. Clary'emu odprzysiądz się paragrafu 14.

Co dalej będzie trudno dziś przewidzieć. Najbliższa przyszłość oczywiście przynieść musi nowe wydanie gabinetu urzędniczego. Na dalszą przyszłość, rozstrzygające czynniki w pierwszej linji liczyć się muszą z faktem, że prawica istnieje i że próba rozbicia jej zupełnie się nie powiodła. Nie idzie jednak zatem, by już możliwy był gabinet prawicy, a nawet sama prawica na razie tego nie pragnie. W państwie, gdzie obstrukcja stała się instytucją parlamentarną, stosunki nie mogą kształtować się tak normalnie, by gabinet w każdym czasie był tylko wyrazem większości. Liczy się z tem prawica, a w szczególności Koło polskie, które też w rezolucji wyraża życzenie współdziałania z umiarkowanemi grupami z poza obrębu większości.

Niestety takich umiarkowanych grup na razie nie widać, bo nawet szlachta wiernokonstytucyjna prowadzi politykę sposobem radykalnym. Ażeby więc parlament mógł normalnie funkcjonować i wytworzyć z siebie rząd konstytucyjny, zmienić się wprzód muszą stosunki. Terenem, na którym taka zmiana dokonaćby się mogła, jest jedynie sejm królestwa czeskiego. Dopiero, jeśli taki kompromis się uda i zmora waśni czesko-niemieckiej, przytłaczająca całą monarchję, ustąpi, można będzie mówić o współdziałaniu prawicy z umiarkowanemi stronnictwami lewicy i o koalicyjnym, parlamentarnym gabinecie. Jeśli zaś próba się nie uda i sesja sejmu czeskiego nie wyda upragnionej zgody, to przy dzisiejszej konstytucji nie może być mowy o parlamentarnych rządach i normalnym rozwoju państwa i pierwej czy później nastąpić musi gruntowna zmiana w podstawowych instytucjach państwowych. Im później to nastąpi, tem trudniej da się przeprowadzić i tem większem będzie wstrząśnienie. *(r.)*

Jubileusz Sienkiewicza.

Komitet warszawski, urządzający obchód jubileuszowy znakomitego powieściopisarza, wydał w tej sprawie odezwę, której główne ustępy poniżej podajemy:

Przed dwoma laty, grono wielbicieli Henryka Sienkiewicza powzięło myśl uczczenia dwudziesto pięcioletniej, nad wyraz płodnej i pełnej chwały jego pracy. Wówczas wszakże, mistrz nasz, zapatrzony w wielkie dzieło, które wypełniało mu duszę — w pomnik naszego wieszcza, — powstrzymał te zamiary.

Obecnie nadeszła chwila, aby dać wyraz wdzięczności, jaką odczuwa każde polskie serce na wspomnienie Jego imienia.

Komitet odwołuje się do wielbicieli talentu Henryka Sienkiewicza, o nadsyłanie składek na uczczenie Jego pracy.

Nie chodzi tu o wynagrodzenie mistrza, bo na to nas nie stać, ale o złożenie widocznego dowodu, że umiemy uczcić chlubę naszą, a także, iż pragniemy, aby kiedyś, po najdłuższych latach, strudzony pracą, zażył spokoju, wolny od trosk doczesnych.

Wielcy pisarze są niby słońca, które zapala Opatrzność, aby świeciły narodom i ogrzewały je. Z ich talentu tryska na nie zarówno blask chwały, jak źródło zdrowia i życia. Takiem słońcem wśród nas jest Henryk Sienkiewicz. Ćwierć wieku upłynęło, od kąd złoty jego pług jął orać polską niwę literacką, a mistrzowska ręka — siać szczodrze duchowe ziarno. Dziś imię jego rozbrzmiewa po całym świecie. Tłómaczony na wszystkie niemal języki, liczy wielbicieli na miljony. W nas jednak, oprócz uwielbienia, porusza jeszcze najtkliwsze struny wdzięczności, za to, czem, kiedy i jak nas karmił.

W skład komitetu wchodzą: JE. ks. biskup Ruszkiewicz, Dr. Benni Karol, ks. Chełmicki Zygmunt, hr. Czacki Feliks, Czesnowski Władysław, dr. Dunin Teodor, Ejsmond Franciszek, Gawalewicz Marjan, Kłobukowski Aleksander, Kowalski Tadeusz, hr. Krasiński Adam, ks. Lubomirski Stefan, Lubowski Edward, Obrębowicz Kazimierz, Wawelberg Hipolit i Wieniawski Juljan.

Składki, które nadsyłać należy na ręce członka komitetu, lub redakcyj pism warszawskich, są przeznaczone na zakupno „większej lub mniejszej nieruchomości.“

Smutne stosunki.

Kierownik szkoły żywieckiej p. Stanisław Rosół do wiceprezydenta rady szkolnej krajowej p. Bobrzyńskiego wydał list otwarty, który jasno oświetla przykre stosunki, panujące między nauczycielstwem ludowem, a inspektorami okręgowymi. Inspektor w Żywcu p. Schaschek był młodszym kolegą p. Rosoła i dopóki nie został inspektorem, utrzymywał z nim nawet dobre stosunki. Dopiero po swoim awansie rozpoczął walkę podjazdową przeciw p. Rosołowi za to tylko, że ten wobec niego wyraził żal, iż na mocy jego tajnej relacji został bez jakiegokolwiek przesłuchania pozbawiony godności reprezentanta zawodu nauczycielskiego w tamtejszej radzie szkolnej okręgowej. Wnet posypały się na p. Rosoła dyscyplinarki, na podstawie doniesień p. Schascheka, doniesień, które pokrzywdzony wprost kłamliwemi nazywa i ofiaruje na to swoje twierdzenie dowód prawdy. Wszyscy uczciwi ludzie wzięli stronę p. Rosoła, a oburzenie na p. Schascheka doszło do takich rozmiarów, że cała żywiecka rada miejska wyraziła p. Rosołowi pełne uznanie wobec rady szkolnej krajowej.

Wobec takiej porażki postanowił się p. Schaschek zemścić, a sposobność do tego nadarzyła się sama. Najmłodszy z nadetatowych nauczycieli, człowiek niedoświadczony, a krewkiego temperamentu, wywołał awanturę, którą p. Rosół chciał w spokojny sposób załagodzić. P. Schaschek jednak rozpoczął na ten temat klasyczne dochodzenie. Dla poparcia tegoż powiedział owemu młodzieńcowi, że go Rosół posądził o niemoralne stosunki z pewną mężatką, którą za pośrednictwem jej męża również o tem uwiadomił i spowodował ich przez to do wytoczenia mu procesów karnych o oszczerstwo, w których sam stawał przeciw niemu jako jedyny świadek dowodowy. Na rozprawie został p. Rosół uwolniony od wszelkiej odpowiedzialności, a ów młodzieniec za obrazę jego czci i oszczerstwo przez fałszywe obwinienie, przed władzą został zasądzony.

Pan inspektor jednak, bez względu na wyniki rozprawy sądowej, bez względu na nader korzystne dla p. Rosoła wyroki, tak ładnie przez swoje dochodzenie poinformował o wszystkiem radę szkolną krajową, iż przyszło polecenie, aby przeciw p. Rosołowi przeprowadzić dochodzenie. Z tego korzystając żywiecka rada szkolna okręgowa, w której wpływy p. Schascheka są bardzo wielkie, uchwaliła na własną rękę zawiesić p. Rosoła w urzędowaniu na czas owego dodatkowego śledztwa, przez co i rada szkolna krajowa znalazła się w tem położeniu, że dla samego podtrzymania powagi rady szkolnej okręgowej, będzie może zniewoloną przeniesienie jego wziąć pod rozwagę.

Wobec takiego stanu rzeczy p. Rosół, nie mając innej drogi, za pomocą listu otwartego udaje się do p. Bobrzyńskiego po sprawiedliwość.

N. Ref.

KORESPONDENCJE.

Paryż 18 grudnia.

(Przygotowania do wystawy. — Komisja muzyczna. — Wiadomości teatralne. — Akademja Goncour'ów. — Mowa p. Velès-Krauza. — Odczyty polskie w Paryżu. — Odszczególnienie rodaka).

Przygotowania do wystawy są w pełnym toku i to nietylko na samym placu wystawowym, gdzie z dniem każdym nowe wyrastają pawilony i kioski, lecz i we wnętrzu miasta. Fizjognomja jego nabiera coraz bardziej nerwowego wyrazu, wszyscy wyglądają rozpoczęcia się tego nowożytnego turnieju światowego, no! i wszyscy obiecują sobie, że przyniesie on im większe lub mniejsze korzyści...

Sekcje i komisje wystawowe pracują gorliwie. Świeżo zorganizowaną została komisja muzyczna. Prezesem jej został Saint-Saëns, wiceprezesami zaś: Massenet i Dubois, dyrektor tutejszego konserwatorjum. Komisja ta postanowiła zaraz na pierwszem posiedzeniu stworzyć orkiestrę wystawową, złożoną z sił pierwszorzędnych, a której głównem zadaniem będzie szereg wielkich koncertów, poświęconych historycznemu rozwojowi muzyki francuskiej. Oprócz tego zajmie się ona również zapoznaniem publiczności z literaturą muzyczną innych narodów. Ze względu na tę ostatnią okoliczność, byłoby niewątpliwie wskazanem, ażeby wybitne i powołane do tego osobistości w kraju naszym zastanowiły się nad tą sprawą, a ewentualnie poczyniły stosowne kroki, ażeby również i polskiej muzyce zapewnić należne jej miejsce i uznanie na przyszłorocznej wystawie. Nie wątpię, że się coś dla tej sprawy u nas w kraju uczyni...

Wracając do stosunków paryskich, muszę zaznaczyć, że totejszy świat teatralny wykazuje w ostatnich czasach wielką ruchliwość i ożywienie. Najpierw, Sara Bernhard powróciła ze swych artystycznych po świecie występów i zabrała się bezzwłocznie do próbowania nowej sztuki Rostanda „Orlę“, w której grać będzie rolę nieszczęśliwego syna Napoleona I., księcia Reichstadu. Drugiem głośnem zdarzeniem teatralnem jest proces, wytoczony przez głośnego aktora Gritry'ego dyrektorowi Wodewilu, Poretowi o to, że na afiszu sztuki Hermanta „Le Faubourg“ wydrukowano jego nazwisko drobniejszym drukiem od nazwiska pani Rafaeli Sães. Za tę „okropną“ zniewagę zażądał oburzony aktor nie mniej i nie więcej, tylko 100.000 franków odszkodowania!...

Trzecim wreszcie wypadkiem dnia w świecie teatralnym jest onegdejsza „wielka premiera“ w Odeonie, czteroaktowy dramat klasyczny wierszem Henryka de Bornier, członka akademji francuskiej: „France d' abord!“ — Francja przedewszystkiem. Dzieło to, napisane wierszem pięknym i silnym, streszczające dzieje francuskie z czasów dzieciństwa Ludwika IX-go, wywołało wiele konwencjonalnych pochwał — przed takiemi klasycznemi arcydziełami Francuzi uważają zawsze za stosowne kłaniać się nisko, oficjalnie... nieoficjalnie jednak, nazwała świetna krytyka całą sztukę — melodramatem — i niczem więcej... To rozdwojenie głosów wywołało małą burzę w szklance wody w tutejszych sferach literacko-teatralnych, ale szczęściem, na tem się skończyło...

Daleko więcej niepokoju w pewnych kołach literackich budzi fakt, że prawdopodobnie głośna „akademja Goncourtów“ wcale utworzona nie zostanie. Termin jej otwarcia, przewidziany testamentem upływa, a jeśli upłynie bezskutecznie, to fundusze przeznaczone na „akademję dziesięciu“ przejdą na własność księżnej Matyldy (z domu Bonaparte), z warunkiem, iż przeznaczy je ona na inny jakiś cel dobroczynny. Po śmierci Alfonsa Daudeta zapomnieli widocznie inni „akademicy“ Goncourtów jak Mirbeau, Margueritte, Rosny i inni o ostatniej woli testatora. Zbyt zaabsorbowani byli przez ostatnie wypadki polityczne i partyjne, no, ale sami wyjdą na tem najgorzej!...

W ostatniej mojej korespondencji wspomniałem o pogrzebie ś. p. Cuojeckiego. Dziś dodać do tej wzmianki muszę, co przedtem przez pośpiech opuściłem, że nad grobem w Belle Vue przemawiał także między innymi p. Velès Krauz, a to imieniem polskiego Koła artystyczno-literackiego w Paryżu, jakoteż imieniem obecnych na pogrzebie literatów polskich. Mowa naszego rodaka nacechowana wielką swadą i uczuciem, zwróciła nań powszechną uwagę. *Temps* w wydaniu wieczornem powtórzył ją w całości.

Tutejsze polskie towarzystwo studenckie „Spójnia“ urządziło niedawno zebranie, które wypełniły dwa bardzo interesujące i nawzajem dopełniające się odczyty. Panna Stanisława Ozołowiczówna i p. Kazimierz Kasperski przedstawili w referatach swych historyczny rozwój naszej emigracji ze szczególniejszem uwzględnieniem emigracji do Parany. Panna Ozołowiczówna położyła przytem silny nacisk na to, że szerzenie oświaty wśród wychodźców jest jedynym sposobem zabezpieczenia ich przed wynarodowieniem i zachęcała gorąco do popierania usiłowań sekcji oświaty ludowej w Paranie, założonej przy towarzystwie handlowo geograficznem we Lwowie.

Na zakończenie winienem podnieść, że rodak nasz dr. Bolesław Met, otrzymał ponownie za swoje prace zoologiczne nagrodę pieniężną od tutejszej akademji medycznej.

K. R.

Okropności wojny.

W Southampton odegrały się tymi dniami wzruszające sceny podczas przybycia z Kap parowca „Jedadiga“, który przywiózł na swym pokładzie inwalidów i około 500 żon i dzieci walczących w Afryce żołnierzy, a których rząd Natalu wbrew ich życzeniu do Anglji odesłał. Wielu wydalono z Ladysmith w przeciągu pół godziny w lekkich ubraniach, jakie mieli na sobie. Płacz dzieci pomarzłych słychać było na wybrzeżu, zanim jeszcze okręt przybił. Wiele z nich nie miało ani okrycia głowy, ani obuwia a odziane były jedynie w muślinowe sukienki. Około trzysta było skoszarowanych w przepierzeniu, które przedstawiało okropny widok. Dzieciom, z których sześcioro umarło, nie dawano nic więcej, prócz mleka z ryżem. W Southampton wysadziły ich na ląd władze angielskie, nie troszcząc się więcej o los tych nieszczęśliwych. Mieszkańcy zrobili między sobą składkę. Z chorymi tak samo źle się obchodzono. Pewien chory na reumatyzm stanowczo prosił, aby go do szpitalu odstawiono. Biedak od dwu dni nic nie jadł. Wiele kobiet dowiedziało się przy wylądowaniu, że ich mężowie polegli, wskutek czego odbywały się sceny serce rozdzierające.

W tych dniach na parowcu „Sumatra“ powróciło także z Afryki południowej 130 ludzi, przed dwoma miesiącami wysłanych, między innymi przez angielskie ministerstwo wojny na podbój Transwaalu. Korespondenci dzienników angielskich rzucili się, jak muchy na miód, w poszukiwaniu materjału sprawozdawczego, płonne jednak były ich nadzieje. Biedacy, którzy powrócili z Afryki i w szpitalu w Woolwich cierpieli za winy niepopełnione, nie byli ani razu w bitwie, nie wystrzelili ani jednego naboju, nie odnieśli ani jednej rany, a jednak przedstawiają obecnie obraz nędzy i rozpaczy. Przywitał ich klimat Afryki wrogo, obdarzył ich febrami gorączkowemi, pozbawił sił i odesłał do kraju, aby tam dali smutne świadectwo, czem jest wojna.

Otóż żołnierze, umieszczeni dziś na kuracji w szpitalu w Woolwich, byli przez czas krótki w Durbanie. W jednej z sal szpitalnych 20 tych nieszczęśliwych ze spieczonemi od gorączki wargami siedzi przy piecach i grzeje ręce, podobniejsze do kończyn kościotrupów, niż ludzi żyjących. Nie mówią nic, nie skarżą się nawet na nic, pogrążeni w bezbrzeżnej apatji. Tylko dwaj oficerowie, którzy ich konwojowali do Anglji, powąchali prochu: pułkownik Forbes pod Elandslaagte i porucznik Montley pod Ladysmithem.

Oto, co ostatni opowiada o bitwie, a raczej o jednym epizodzie bitwy pod Elandslaagte.

„Bitwa rozpoczęła się dopiero. Działa jeszcze milczały, gdy o kilka kroków przedemną pękł granat, wyrzucony z pozycji Boerów. Uczułem jakby uderzenie biczem przez czoło i upadłem bez przytomności. Leżałem bez czucia parę godzin, gdyż otworzyłem oczy dopiero około godziny 5 po południu. Bitwa dochodziła właśnie do punktu kulminacyjnego; naokół słyszałem grzechot kartaczy, świst kul i odległe grzmoty dział wielkiego kalibru. Jak okiem sięgnąć, wszędy leżały trupy, stosy trupów, gdyż oddziały sanitarne oddzielały pod gradem kul rannych od zabitych. Znaleziono mnie dopiero późno nocą i przyniesiono do lazaretu, gdzie walczyłem przez trzy tygodnie pomiędzy życiem a śmiercią“.

Jeden z sierżantów zapadł na febrę malaryczną nazajutrz po opuszczeniu okrętu angielskiego w drodze pod Glencoe. W bitwie nie brał udziału, ale jej odgłosy dochodziły go przez okna lazaretu.

„Leżałem w łóżku i cierpiałem straszliwie — opowiada żołnierz, z którego pozostała dziś skóra i kości — drżąc, jak listek na drzewie, przysłuchiwałem się grzmotom, toczącym się od pola walki. W godzinach rannych było nas tylko dwóch w lazarecie, ale już koło południa wszystkie łóżka były zajęte, poprzysuwano posłania jedno do drugiego, aby miejsca przysporzyć, kładziono po trzech rannych na jednym materacu, a mdły zapach krwi działał na mnie tak, że mdlałem co chwila. Służba lazaretu, zajęta ciężko rannymi, nie zwracała nawet na mnie uwagi. Mdlałem tedy i przychodziłem co chwila do siebie, aby znów po pewnym czasie stracić przytomność. Po trzech dniach wojsko opuściło obóz i miasto, my zaś pozostaliśmy wyłącznie pod opieką lekarzy i służby lazaretowej. Pod wieczór usłyszeliśmy znów kanonadę w niedalekiej odległości. To Boerowie zajmowali opuszczone przez nas pozycje, a straże przednie dawały wystrzałami z karabinów sygnały oddziałowi, stojącemu jeszcze pod osłoną armat. Tej samej nocy do lazaretu weszli oficerowie Boerów, którzy zaczęli nas klasyfikować: lżej rannych zaliczono do szeregów wziętych do niewoli, ciężej okaleczonych, zwłaszcza nie rokujących nadziei ży-

(25)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Lecz nie było już pałacyku. Znikło wdzięczne zjawisko. Biedny chłopiec westchnął ciężko.

Spojrzał na porucznika z łagodnym wyrzutem i począł iść krokiem wolnym, lecz pewnym.

Ragon nucił jakąś pieśń górską.

Goljat pochylił się do Bastyla i szepnął mu w ucho:

— Nasz sierżant od kilku dni ma coś na sercu...

Bastyl spojrzał wymownie i rzekł:

— Tak powiadasz?

Nigdy dłuższych frazesów nie wygłaszał.

Obydwaj z jednych stron, z jednej wsi i w jednym wieku, przyjaciele od dzieciństwa, nie rozłączali się nigdy. Rzadko się zdarzało, żeby Bastyl innego był zdania, niż Goljat.

Wieczorem, gdy rozłożyli się na nocne leże, Marcigny stanął na warcie pod bronią. Ragon obchodził obóz, obejrzał broń i bagaże. Sierżant spodziewał się tego. Nie było żadnej uwagi. Sierżant się uśmiechnął.

Postanowił podczas manewrów nie dać powodu do żadnej kary, choćby nie wiem jak starał się Ragon wynaleźć przewinę. Wreszcie, możnaby rzec, że żołnierze czegoś się domyślali. Z największem staraniem spełniali wszelkie szczegóły służby.

Na manewrach, dających więcej swobody, gdzie żądają, przedewszystkiem w Alpach, wielkiej samodzielności od podoficerów, Marcigny przez to samo wymykał się często z pod władzy Ragona.

Nazajutrz po wyjściu bataljon podzielił się, a każdy oddział tworzył jedność żyjącą i manewrującą osobno, pod bezpośrednią komendą swego kapitana. Rozkazy przychodziły co dzień do oddziału przez kurjerów, wybranych z pomiędzy najsilniejszych i najwięcej mających doświadczenia żołnierzy.

Dni następowały jedne po drugich, Marcigny mógł przypuszczać, że Ragon w nawale pracy i zmęczenia, uniesiony namiętnością do gór, zapomniał nienawiści — kiedy pewne zdarzenie wywiodło go z błędu.

Pewnego poranku w lipcu przyszedł kurjer, przyniósł rozkaz pułkownika do oddziału w słowach:

„Jutro badanie Colmet de Roselend przez jedną sekcję pod wodzą oficera i podoficera. Wymarsz o czwartej rano.“

Oficer wezwany był Ragon, podoficer Marcigny.

O czwartej godzinie nazajutrz rano, oddział Alpejczyków z kijami okutymi i toporami w rękach, spuszczał się ze stromych pochyłości. Colmet de Roselend ma tylko wysokości 1922 metrów nad poziom morza, lecz brak ścieżek i pasmo gór poprzecznych, zatrzymujących zwały śniegowe, utrudniają drogę.

Pasterze górscy przepowiadali przy wyjściu oddziału:

— Nie przeprawicie się... to darmo... Zginiecie wszyscy!

Kapitan Durcque zaniepokojony wziął Ragona na stronę:

— Burze nieraz tu trwają od kilku dni w tej części gór. Biorę na siebie odpowiedzialność i nie puszczę was w drogę.

Ragon odpowiedział spokojnie:

— Rozkaz mówi o zbadaniu Colmet de Roselend, mój kapitanie. Powinienem dotrzeć do niego i dotrę, jeżeli pan pozwoli...

Kapitan znał energję Ragona, pewność rzutu oka i doskonałą znajomość gór.

— Idź więc, mój przyjacielu. Tylko ochraniaj twoich ludzi...

Ragon rzucił okiem na swoich alpejczyków, odważnych, zdecydowanych i zatrzymał długie spojrzenie na Lucjanie de Marcigny.

— Marcigny, jesteś narzeczonym... mój chłopcze, gdyby zdarzył ci się przypadek, byłbym niepocieszony... Chcesz, żebym...

Sierżant przerwał mu, gwałtownie prawie, tracąc naraz krew zimną, jakiej dotąd dawał dowody:

— Panie poruczniku — rzekł głosem głuchym, zmienionym od widocznego wysiłku, żeby nie wybuchnąć — panie poruczniku, ludzie moi znają mnie... nie pierwszy raz widzą przy robocie... I nikt z obecnych, nikt nie ma prawa pomyśleć... tego coś pan powiedział... zapewne przez nieuwagę, panie poruczniku...

Ragon nic nie odpowiedział.

Zadowolił się obrzuceniem podoficera spojrzeniem długiem, tajemniczem i nieubłaganem.

Nienawiść nie ugasała w tem sercu dzikiem. Było to widocznem.

IV.

Z przepaści w przepaść.

Od pierwszej chwili Ragon, który prowadził pochód z pomocą map, przekonał się, że liczne zmiany zaszły w Colmet, od czasu kiedy te mapy zostały zrobione.

Szedł na czele. Postawił nogę na śniegu z pozorem trwałym i podniósł w górę topór, ażeby wyrąbać stopnie, kiedy skorupa nagle pękła i zaczęła się osuwać, odkrywając wielkie przestrzenie lodu gładkiego. Z zadziwiającą siłą i zręcznością rzucił się w bok, ażeby uniknąć toczącej się zwały oberwanej tuż nad głową, a która przeszła obok, nie tknąwszy ani jego, ani jego ludzi.

Zaczął się śmiać i rzekł do ucha Marcignego:

— Szkoda, co, że ja nie jestem pod spodem?... Toby dużo uprościło...

Marcigny odpowiedział najpierw spojrzeniem spokojnem i słodkiem, które wyraźnie mówiło: „Nie obawiam się o ciebie!“ potem dodał:

— Ocaliłbym cię, mój poruczniku, albo zginąłbym razem z tobą.

Ragon uśmiechnął się z ironją.

Nie wierzył sierżantowi.

Trzeba było spuszczać się z pochyłości z drugiej strony, z większemi jeszcze trudnościami, ażeby dotrzeć do wąskiego prześcia, pokrytego twardym śniegiem, po którem można było przyspieszyć kroku. Ludzie przywiązani do liny, schodzili wyrąbując stopnie. Na dole, po przebyciu wąskiego przejścia, poczet znalazł się wobec wielkiej skały, którą olbrzymia rozpadlina oddzielała od lodowca. Ku wschodniej stronie, wązki most ze śniegu stwardniałego łączył dwa brzegi przepaści. Trzeba było ją przebyć, albo zawrócić i szukać innej drogi.

Z przeciwnej strony Colmet wznosił swój szczyt ostry, jak gdyby naigrawał się z ludzi i wyzywał ich do walki.

— Hej! zuchy, cofamy się?

— Nigdy! panie poruczniku.

Ludzie upewnili się, czy sznury dobrze ściskają im biodra, a porucznik pierwszy wszedł na wąską kładkę śniegową, Marcigny miał przejść ostatni.

Most ze śniegu, ścięty klinowato ku górze, u podstawy po nad przepaścią mógł mieć około pięciu metrów szerokości.

Porucznik pierwszy wstąpił na most, dał kilka dużych kroków i dotarł do przeciwnego brzegu.

Oparł się o skałę, ujął w obydwie ręce sznur, którym był opasany i zawołał:

— Na was kolej, chłopcy... wolno... lekkim krokiem... jak gdybyście się obawiali nadepnąć pannę w tańcu...

Żołnierze zaczęli przechodzić.

Pozostał tylko sierżant.

Wsparty obydwiema rękami na kiju okutym, nad samym brzegiem przepaści, *panienka*, który miał ostatni przechodzić, oczekiwał na kolej.

Porucznik krzyknął:

— Zejdź na dół, sierżancie... nie próbuj nawet przechodzić...

Marcignemu zdawało się, że w głosie porucznika jest wyzwanie. Podniósł głowę i patrzył na niego bystro.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WODA FIOŁKOWA
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

JAN IHNATOWICZ
Sklepy własne we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogerjach, sklepach i zakładach fryzjerskich.

cia, pozostawiono w lazarecie. Chorych odesłano do Ladysmithu, między innymi i mnie."

W chwili, gdy sprawozdawca opuszczał szpital w Woolwich, usłyszał nagle z pokoju, przyległego do korytarza szpitalnego, głośne jakieś śmiechy i śpiewy."

— Co to jest — zapytał posługacza.

— To obłąkani — brzmiała odpowiedź. W liczbie 130 żołnierzy, przywiezionych z Afryki południowej, 8 przyjechało z pomieszanemi zmysłami.

Trudno chyba o dosadniejszą ilustrację okropności wojny...

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 21 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Lalka", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (21): Tomasza ap. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 56, zachód o godzinie 4 minut 2.

† Michał Kunicki, budowniczy miejski w Gródku, zmarł tam w dniu 18 b. m. w sile wieku, bo w 31 roku życia. Przez czas swego pobytu w Gródku zjednał sobie ogólną sympatję tamtejszych mieszkańców, a zwłaszcza kolegów w urzędzie. Śmierć jego okrywa żałobą rodzinę budowniczego lwowskiego p. Antoniego Kunickiego, który w nim traci jedynego syna. Serdeczne współczucie szerokiego koła znajomych i przyjaciół, niechaj przyniesie ulgę ciężko strapionej rodzinie. R. i. p.

Konfiskata. Wczorajszy numer poranny *Dziennika* skonfiskowany został za ustęp ze sprawozdania z rozprawy sądowej o konfiskatę notatki kronikarskiej p. t. „Jestem".

Wypadek na kolei. Na stacji Morawska-Ostrawa wskutek gęstej mgły wjechał pociąg osobowy na towarowy. Sześć osób odniosło lekkie rany.

Boże drzewko. Niewymowną uciechę sprawiła wczoraj dzieciakom swej froeblówki, znajdującej się przy szkole im. Zimorowicza na Łyczakowie, kierowniczka jej p. Marja Chrzanowska, urządzając im uroczystość „Bożego drzewka". Na uroczystość tę przybyła wiceprezydentowa Michalska, ks. kan. Stopczyński, radcostwo Jakubowscy, Ciesielscy, i wiele innych gości. Przy dwóch rzęsiście oświeconych i ładnie ustrojonych drzewkach dziatwa śpiewała kolendy i deklamowała różne wesołe wierszyki. Rezolutność, swada i brawura, z jaką dzieciaki deklamowały i śpiewały, świadczą charakterystycznie o znakomitem kierownictwie tej jedynej froeblówki miejskiej przez p. Marję Chrzanowską. Przy końcu tej dziecięcej uroczystości nastąpiło rozdanie torb, napełnionych łakociami i cukrami, kosztem pp. Jakubowskiej, Ciesielskiej a dodatkowe i wicepr. Michalskiej.

Z „Koła liter.-art." Onegdaj wieczorem odbyło się w Kole lit. art. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tego towarzystwa. Po zagajeniu obrad przez prezesa dra J. Wereszczyńskiego, zabrał głos p. Aureli Urbański i w kilku gorących słowach, naeechowanych rzetelnem oburzeniem patrjotycznem, domagał się wyrzucenia z czytelni Koła czasopisma wiedeńskiego *Die Jugend*, które w ostatnim swym numerze zamieściło wstrętną ilustrację do znanego paszkwilu Heinowskiego o Polakach. Zgromadzenie uchwaliło ten wniosek przez aklamację. Następnie uchwalone jednogłośnie podwyższenie wkładek miesięcznych z 3 koron na 4 korony od 1 stycznia 1900 począwszy, resztę zaś punktów porządku dziennego odroczono do następnego walnego zgromadzenia, które prawdopodobnie za kilka tygodni się odbędzie.

Odznaczenie. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał order Elżbiety I klasy Helenie z Turkullów hrabinie Mierowej.

Szkoła Piramowicza przy ul. Ormiańskiej, powinna być co rychlej gdzieindziej umieszczoną. Nie można zwlekać z tem przeniesieniem, nie można czekać do końca roku szkolnego, lecz koniecznie trzeba coś zaraz zrobić. Pobyt dzieci w ubikacjach tej szkoły, nietylko że jest niehygieniczny w najwyższym stopniu, ale ponadto naraża dziatwę na nieszczęśliwe wypadki. Balaski przy schodach i na gankach spróchniałe, łamią się co chwila. Sufity załamują się, tynk opada. Ponadto klasy umieszczone są w ubikacjach ciasnych, dusznych, a co najważniejsze, ciemnych. Do godziny 9 tej panuje w tych izdebkach zupełny zmrok: o czytaniu, lub pisaniu nie ma ani mowy. Po izbach biegają myszy, a kloaki położone za blisko klas. Prezydent dr. Małachowski, który już niejedno złe w mieście zmienił na dobre, zajmie się z pewnością sprawą tej szkoły, jeśli się przekona, jak fatalnem, wielce niehygienicznem jest jej umieszczenie.

Więcej światła! Istnieje podobno przepis, że z nastaniem zmroku mają być oświetlone klatki schodowe i sień. Tymczasem mało który z właścicieli realności stosuje się niestety do tego nakazu. Rażącym przykładem bagatelizowania sobie tego rozporządzenia magistratu, jest n. p. realność przy ul. Kopernika pod l. 17. Panują tam ciemności takie, że nogi sobie można połamać. Kemisarjaty powinny przypomnieć właścicielom ten obowiązek.

Austrjacko-węgierski turniej szachowy rozpoczął się w Wiedniu. W turnieju bierze udział 12 osób, między niemi p. Ignacy Popiel ze Lwowa. W pierwszym dniu turnieju, onegdaj, wygrał partję p. Popiel z p. Koterczem z Pragi.

Wiec przemysłowców. W poniedziałek odbył się w Wiedniu wiec Związku przemysłowców austrjackich, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich austrjackich stowarzyszeń przemysłowych. Wiec uchwalił szereg rezolucyj, które między innemi wyrażają nadzieję, że ugoda z Węgrami zostanie w należytym czasie parlamentarnie załatwiona; zwracają się do rządu z naglącą prośbą, aby bezzwłocznie przystąpił do reformy ustawodawstwa o ubespieczeniu od wypadków; uchwalono także zwrócić się do austro-węgierskiego Banku z prośbą o dalsze zniżenie stopy procentowej; w końcu wiec wyraził ministrowi spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiemu, szczere podziękowanie i zupełne zaufanie za wywody jego, wygłoszone w delegacji węgierskiej na temat polityczno-handlowych stosunków monarchji.

Głód. Z Londynu telegrafują: Depesza wicekróla indyjskiego donosi, że stan zasiewów w okolicach, dotkniętych klęską głodową, est bardzo niekorzystny. Liczba tych, którzy potrzebują pomocy, wynosi 2,226.000 osób.

Pięćdziesięcioletni jubileusz pracy zawodowej. Członkowie stowarzyszenia przem. upow. budowniczych we Lwowie obchodzili w dniu 16 bm. rzadką uroczystość. Upłynęło 50 lat, jak architekt i budowniczy p. Adolf Kuhn rozpoczął swą pracę zawodową, którą przyniósł chlubę stanowi budowniczych. W uznaniu zasług czcigodnego jubilata urządziło stowarzyszenie budowniczych bankiet w salach Towarzystwa strzeleckiego, o czem przed paru dniami donieśliśmy. Po przybyciu jubilata przemówił doń przełożony stowarzyszenia w serdecznych słowach, poczem wzruszony jubilat podziękował serdecznie za upominek i przygotowaną mu owację. Poczem odbyła się uczta, podczas której przemawiali: pp. Kamienobrodzki, Kędzierski, Rawski, Godowski, Lewiński, Śliwiński i Boublik.

Podczas bankietu przygrywała muzyka „Harmonji" i wśród niezamąconej wesołości i ochoczych tańców bawiono się do późnej godziny.

Bal prasy. Komitet pań obradować będzie pod przewodnictwem pani marszałkowej Badeniowej we czwartek d. 21 bm. o godz. 4 popołudniu.

Z uniwersytetu. P. Marjan Piotr Chołowiecki, rodem z Dubiecka w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Walentemu Murdzy, sekretarzowi sądowemu w Tarnowie, na zmianę nazwiska rodowego na Murdzeński.

List gończy. Sąd obwodowy w Złoczowie rozesłał listy gończe za braćmi Leibem i Selmanem Boretzami. Pierwszy liczy lat 18, drugi 21, a pochodzą z Nowosiółek (pow. złoczowski). Bracia Boretzowie pozostają pod zarzutem usiłowanej zbrodni morderstwa i umknęli w niewiadomym kierunku.

Dar dla Sienkiewicza. Z Rzymu donoszą: Na całym półwyspie włoskim zapanowała formalna gorączka Sienkiewiczowska. Wydawcy i dzienniki ogłaszają tłómaczenia wszystkich powieści, nowel, już się nawet pomiędzy sobą o wydawnictwa pokłócili i grożą sobie nawzajem procesami. Jeden z literatów przerobił „Quo vadis" na scenę, w ośmiu aktach i jedenastu obrazach i zamierza wystawić swój utwór w Rzymie w styczniu. Inna rzecz czy Sienkiewicz uzyska wynagrodzenie za prawa autorskie, gdyż konwencji literackiej między Rosją a Włochami nie ma. Firma wydawnicza Delken i Rocholl z Neapolu, wysłała w tych dniach H. Sienkiewiczowi w hołdzie wielką grupę bronzową, przedstawiającą słynnego „Byka farnezyjskiego", znanego z muzeum w Neapolu. Jest w tem delikatna, choć daleka aluzja do sceny cyrkowej w powieści „Quo vadis" z Ligią i Ursusem. Znana firma medjolańska L. F. Cogliati z Medjolanu, oświadczyła gotowość likwidowania praw autorskich naszego słynnego powieściopisarza.

Kradzież w magazynie kolejowym. Z Nowego Sącza donosi *Nowa Reforma*, że uwięziono tam kupca Spatza pod zarzutem uczestnictwa w kradzieży płyt cynowych w nowosądeckich warsztatach kolei państwowych. Spatz miał wywozić tę cynę do Krakowa i Tarnowa. Niejaki Urbanek był mu w tem pomocny, albowiem posiadał klucz śrubowy i odkręcał z wagonów I i II klasy tak zwane „Ruthentafle", z najlepszego metalu, a łup ten sprzedawał Spatzowi. Urbanka uwięziono, a wraz z nim także kilku innych podejrzanych o uczestnictwo w kradzieżach.

Dwa samobójstwa. Onegdaj otruł się sinkiem potasu w Monachjum w mieszkaniu swojem rzeźbiarz Ott. Przyczyną samobójstwa były opłakane stosunki majątkowe. Ott liczył lat 60 i był żonaty. — W tym samym dniu zrzucił się z okna trzeciego piętra na bruk ulicy lekarz Gygax ze Szwajcarji, a odbywający studja w Monachjum. Był bardzo nerwowy, a ostatnimi czasy przebył influencę.

Przymarznięty język. Niebezpiecznego eksperymentu dopuścił się w tych dniach pewien 14-letni chłopak sklepowy we Wrocławiu. Podczas silnego mrozu przechodził przez most Lessinga nad Esterą i ręką próbował, jak też zimną jest żelazna poręcz mostu. Dalej wzięła go chętka spróbować siły mrozu — językiem. Lekkomyślny chłopiec przyłożył język do poręczy i gdy tak chwilę postał, język przymarzł mu do żelaza zupełnie. Teraz dopiero uczuł okropny ból i począł wrzeszczeć w niebogłosy. Na krzyk biedaka zbiegło się wiele ludzi, przybiegli też i dwaj policjanci i obaj chuchając co siły na język, spowodowali uwolnienie języka od zimnego żelaza. Chłopaka z językiem pokrwawionym odwieziono niezwłocznie do szpitala.

Ludożercy. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Nowego Jorku: Statek „Warino", który zawinął tu do portu, przywiózł wiadomość, że krajowcy na wyspie Nowe-Pomorze, w archipelagu Bismarka, zamordowali kupca niemieckiego Metza, oraz jego cztery siostry i zjedli ich zwłoki.

Gniezno obchodzić będzie w przyszłym roku (1900) aż trzy dziewięciowiekowe rocznice: upływa bowiem 900 lat od założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, 900 lat temu koronowany został w Gnieźnie Bolesław Wielki pierwszym królem polskim i wreszcie przed laty 900 cesarz niemiecki Otto III przybył do Gniezna, dla pomodlenia się przy grobie św. Wojciecha i poznania rozumnego i walecznego Bolesława.

W Kijowie znalazła policja w zamkniętem mieszkaniu zwłoki 70 letniej szlachcianki Katarzyny Alszewskiej, na wpół zjedzone przez szczury. Alszewska zmarła prawdopodobnie nagle przed 4 dniami, a o śmierci jej nikt nie wiedział.

Komornik Fiedeczenko, przybyły z nakazem egzekucyjnym, zastawszy drzwi mieszkania zamknięte, zawiadomił policję, która tu znalazła zwłoki, obgryzione przez szczury, na łóżku.

Właściciel dóbr uwięziony. W Wiedniu aresztowano tymi dniami właściciela dóbr w Sławonji (z Osieku) Władysława Najera, który popełniwszy oszustw i sprzeniewierzeń na jakie 150.000 zł. uciekł stamtąd jeszcze 3 października i ogoliwszy brodę i wąsy udawał w Wiedniu lorda angielskiego. Tego więc lorda, za którego sąd w Osieku wyznaczył 1000 zł. nagrody, przychwyciła policja wiedeńska.

Zajadły szczur. W Ybbsitz nad Tają dostał się w nocy z 15 na 16 b. m. do mieszkania kowala Sonneka szczur, który dziecku śpiącemu wraz z matką odgryzł trzy palce u ręki. Na krzyk dziecięcia zerwali się domownicy i tylko z wysiłkiem mogli zajadłego szczura od dziecka oderwać. Matka zbudzona nagle i przerażona wypadkiem, zmarła nagle na udar sercowy.

Nagroda Nobla, wynosząca 200.000 koron, ma być przyznaną przez stały komitet norweskiego storthingu osobie, która położyła największe zasługi około „dzieła pokoju". Komitet nie spodziewa się naturalnie, aby o nagrodę Nobla ubiegali się pp. Chamberlain lub Cecyl Rhodes, mimo to wszakże mieć będzie do czynienia z mnóstwem kandydatów. Między innymi współzawodnikami, prasa norweska wymienia głośnego malarza rosyjskiego W. Wereszczagina, który w liście pisanym do przyjaciela, powołuje się na swe obrazy przedstawiające grozę wojny, jako na zasługę, upoważniającą go do ubiegania się o nagrodę Nobla. „Wszędzie, gdzie wystawione były moje obrazy — pisze Wereszczagin — nie miano odwagi sławienia wojny. Wiem zresztą, że w Berlinie zakazano wojskowym zwiedzania wystawy mych obrazów. Jestto najwyższy dowód uznania dla dzieł mojego pędzla".

Hotelarz z Transwaalu. W *N. Reformie* czytamy: Po klęskach zadanych przez Boerów, starają się Anglicy o coraz nowe zaciągi żołnierzy. O tem wiedzieliśmy już dawno, lecz prócz żołnierzy, okazuje się, że w Transwaalu potrzebne są i inne istoty. Oto do Krakowa przybył niejaki Schloma Daniel, rzekomo hotelarz z Johannesburga w Transwaalu, aby porobić zaciągi kobiece. Ktośby myślał może, że Anglja ratować chce sytuację utworzeniem pułku amazonek, rzecz się ma jednak inaczej. P. Daniel oświadczył, że nie posiada bynajmniej pełnomocnictwa swojego rządu, lecz działa na własną rękę i na własne, osobiste ryzyko. Nie idzie mu o pułk amazonek, nie żywi wrogich zamiarów względem Boerów, jest najspokojniejszym obywatelem swojego miasta, potrzebna mu tylko służba żeńska do hotelu i po nią przybył do naszego miasta w towarzystwie żony. Spokojny obywatel transwaalski złote góry obiecywał naszym pełnym fantazji młodym obywatelkom i udało mu się na początek jedną z nich namówić do wyjazdu do Afryki. Policja wdała się w całą sprawę i sprzeciwiła się zrobieniu karjery przez kilka Krakowianek. Posądzając p. Daniela i jego żonę o zwykłe, ordynarne i zbrodnicze kuplerstwo, osadziła ich w areszcie.

Pojedynek o Jana Reszkego. Pan de Nevers, sekretarz i reprezentant Jana Reszkego, oświadczył pewnemu dziennikarzowi w Nowym Jorku, iż wobec nieobecności Jana Reszkego, Ameryka pozbawiona jest w roku bieżącym tenora. Dziennikarz ogłosił naturalnie to kategoryczne i uroczyste oświadczenie p. de Nevers, a bawiący obecnie w Ameryce tenorowie: Van Dyck, Alvarez, Saléza i inni uczuli się mocno dotkniętymi treścią zdania, wygłoszonego przez wielbiciela Reszkego. Sześciu tenorów zażądało wyjaśnień od p. de Nevers, lub też cofnięcia uwłaczającej ich sławie deklaracji. Panu de Nevers udało się uspokoić pięciu obrażonych śpiewaków, szósty jednak, tenor Saléza, wyzwał go na pojedynek, który ma się odbyć dopiero po upływie sezonu operowego w teatrach amerykańskich; tenor bowiem nie może rozporządzać swoją osobą dotąd, dopóki nie ukończy swych występów.

Pod kołami pociągu Żandarm stacyjny kolei charkowsko-mikołajewskiej, Fomienko, idąc torem kolejowym, nie zauważył wpadającego na niego pociągu, idącego tyłem, nie zwrócił też uwagi na okrzyki i gwizd. Z zadumy wyprowadziło go dopiero pchnięcie lokomotywy; w jednej chwili przeszła mu przez głowę myśl, że najlepiej będzie położyć się na torze pomiędzy szynami, gdyż odskoczyć na bok będzie już za późno. Tak też uczynił. Lokomotywę zdążono zatrzymać dopiero wtedy, gdy przejechano nad leżącym żandarmem, a wówczas ten ostatni podniósł się, jak gdyby nic nie zaszło. W rozmowie z naczelnikiem zarządu żandarmskiego Fomienko oświadczył, że, leżąc pod lokomotywą, myślał tylko o tem, ile też wagonów nad nim przejedzie.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Lalka", operetka; w piątek „Jeszcze raz", komedja w 3 aktach; w sobotę z powodu wigilji Bożego Narodzenia teatr zamknięty; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Sybir", sztuka w 4 aktach; w niedzielę wieczorem o godzinie pół do 8 „Lalka", operetka; w poniedziałek popoł. „Noc w Wenecji" opera komiczna; w poniedziałek wieczorem „Jeszcze raz", komedja; we wtorek popoł. „Miejsca kobietom", komedja; we wtorek wieczorem „Boccaccio", opera komiczna; w środę popoł. „Nietoperz", opera komiczna; w środę wiecz. „Debiutantka", sztuka; w czwartek „Lalka", operetka; w piątek (wznowienie) „Król Lear", tragedja w 5 aktach.

* **W związku naukowo-literackim** (Rynek l. 9, II. p.), we czwartek dnia 21 b. m. dr. Kazimierz Rakowski, wygłosi odczyt p. t.: „Ekonomiczna i polityczna walka rasowa w Poznańskiem". Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Z Koła literackiego.** Wspólny opłatek w „Kole" odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 12 w południe. Lokal „Koła" będzie w poniedziałek (dnia 25 b. m.) do godziny 7 wieczorem zamknięty.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 21 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3) wykład p. Witolda Lassoty, komisarza pow. przy namiestnictwie „O rozwoju cywilizacyjnym Bośnji i Hercogowiny".

* **Komitet wykonawczy loterji fantowej** urządzonej na pokrycie kosztów restauracji Kościoła polskiego we Wiedniu, III. Rennweg 5 a, oznajmia, że ciągnienie rzeczonej loterji nastąpi nieodwołalnie w niedzielę dnia 31 grudnia b. r. i prosi, by z tego powodu wszelkie należytości za zatrzymane, a dotąd niezwrócone losy najpóźniej do dnia 30 grudnia r. b. na ręce tegoż komitetu nadesłane zostały, gdyż w przeciwnym razie losy do tego dnia nie zapłacone lub niezwrócone, w myśl istniejących przepisów loteryjnych od losowania wyłączone będą. Lista ciągnienia ogłoszoną będzie w dziennikach krajowych.

Zmarli:

W Paryżu zmarł hr. Mier, urodzony w roku 1834, długoletni poseł meksykański przy rzeczypospolitej francuskiej. Zmarły był nader znaną i lubioną osobistością w stolicy Francji.

Z Berna szwajcarskiego donoszą, że zmarł tam Numa Droz, były prezydent rzeczypospolitej szwajcarskiej, ostatnimi czasy prezydent międzynarodowego urzędu centralnego dla transportów kolejowych.

Stanisław Kotasek, emerytowany starszy komisarz policji w Krakowie, były naczelnik departamentu paszportowego, przeżywszy lat 52, zmarł w Krakowie dnia 16 b. m.

Notatki literackie i artystyczne.

Koncert Raula Koczalskiego ściągnął wczoraj liczną publiczność, wśród której widzieliśmy naszych, mniej lub więcej „cudownych" pianistów i „cudowne" pianistki w zupełnym komplecie. Bardzo korzystnie świadczy o Raula grze i talencie zajęcie, jakie obudził w swych słuchaczach „cudownych", zajęcie nie rzadko przechodzące w zachwyt. Uznanie ich wyniosło się po nad zazdrość, nie mówiąc już o lekceważeniu, tak powszedniem u „cudownych" pianistów, a na które wczoraj nie było miejsca. Co do nas, przyznajemy, że Raul Koczalski ma w swej grze wiele zajmujących szczegółów.

Przedewszystkiem wiele w niej uroku, świetności, miękkości, a przytem dokładności. Lotność pasażów, ich łatwość, nie imponuje może, właśnie wskutek tej łatwości i co za tem idzie, nie wielkiej siły, lecz ujmuje słuchacza, sprawiając słuchowi rozkosz całowaniem tonów. Chopina oddaje Koczalski w duchu, jaki uznają za właściwy; był przecież za kilkoma nawrotami uczniem Mikulego. Wnika w treść kompozycji, odgaduje ją swym wybornym talentem, lecz, co nie zadziwia w jego wieku, zbyt długo w poważnem usposobieniu nie zdoła wytrwać. A że bezpośrednio skacze z przedmiotu na przedmiot, z myśli na myśl i wyrobił sobie w tej mierze swój młodociany styl pojmowania i tłómaczenia, to mu uchodzi, bo czyni to z wdziękiem, którym ujmuje; takie roztrzepanie ma w sobie wiele naturalności i kokieterji.

Ze słyszanych utworów (grał wyłącznie Chopina) najwyżej stawiamy wykonanie walca as dur, kołysanki, etiudy es dur i wielu ustępów w baladzie g moll.

Po baladzie granej na końcu, domagała się publiczność naddatków, których koncertant nie skąpił.

mi. sol.

Izba sądowa.

(Proces prasowy „Monitora").

Lwów 19 grudnia.

Obr. Daisenb.: Jakież to dowody ma pan poseł, że p. Breiterowi kazano ową notatkę zamieścić?

Świad. Wach.: Dlaczego ciągniecie mnie za język? Otóż ja powiem. Był u mnie pośrednik p. Breitera p. Biliński, który przyszedł do mnie wówczas, gdy p. Breiter zachorował i tak mi powiedział: „Niech pan poseł odstąpi od oskarżenia przeciw p. Breiterowi, on napisał to, co mu kazano. Był u niego red. Łucyk, przyniósł mu tę notatkę i rzekł: wydrukuj ją, a ja sobie to potem przedrukuję, to jest prawda i ja sam przeprowadzę na to dowód prawdy". Świadczy to, iż tu zachodzi moment bardzo polityczny.

Obrońca Łucyka dr. Reiter stawia świadkowi pytania, czy wie, kto nadaje kierunek polityczny *Hałyczaninowi*: p. Łucyk, czy p. Markow. Świadek odpowiada, że nie wie.

Dr. Reiter pyta, co świadek powie na to, gdy świadek Horwat opowie w sądzie, że p. Wachnianin spotykał się w jego cukierni codziennie z Maniewskim.

Przewodniczący uchyla to pytanie, które będzie dopiero wtedy na miejscu, gdy świad. Horwat sam przed sądem stanie.

Osk. Breiter oświadcza jeszcze raz, że ani nie miał p. Wachnianina na myśli, ani też z drugiej strony nie można udowodnić, że tylko p. Wachnianin mógł być tym delegatem, o którym pisał *Monitor*. Dodaje oskarżony, iż w toku śledztwa dopiero dowiedział się, że głównem źródłem tej plotki o p. Wachnianinie, krążącej po Samborze, był wiceprezydent sądu p. Sachanek.

Św. Jan Maniewski, właściciel dóbr w samborskiem, lat 37, mężczyzna przystojny i tęgi, zeznaje zupełnie tak jak p. Wachnianin. Raz tylko go widział w cukierni, rozmawiano o teatrze, aktorkach, o Ficnerównej. Świadek mówił, że mu się Ficnerówna podoba, ale ani p. Wachnianin jemu, ani on p. Wachnianinowi żadnych propozycyj w tym kierunku nie robił, ani też nie wręczał mu 100 zł. Świadek nie słyszał nawet o żadnej plotce, analogicznej do tej notatki *Monitora*.

Osk. Breiter zadaje świadkowi pytanie, czy miał on stosunek z Ficnerówną, ale przewodniczący pytanie to uchyla.

Św. Horwath, właściciel cukierni w Samborze, nie pamięta, czy p. Wachnianin spotkał się w jego cukierni z Maniewskim raz czy kilka razy. Mówiono tam o różnych „artystycznych rzeczach." Krążyła plotka po Samborze, że Maniewski miał stosunek z Ficnerówną, a pośredniczyć miał w tem czy administrator teatru, czy też jakiś delegat. W toku dalszej rozprawy wyjaśnia p. Wachnianin, że każdorazowy dyrektor teatru ruskiego od r. 1892 jest zarazem delegatem „Besidy." Ów dyrektor nazywał się Winnicki.

Świadek dr. Adolf Sahanek prezydent sądu w Sanoku, oświadcza, że o tej sprawie p. Wachnianina nic nie wie, nie wie także o tem, czy jakaś pogłoska tego rodzaju ubliżająca ruskiemu posłowi kursowała po Samborze. O erotycznych epizodach w ruskim teatrze mówiono, ale z p. Wachnianinem nie miało to związku.

Świadek Grabowicz, profesor gimnazjalny, dawniej w Samborze, pamięta, że po Samborze rozpowiadano sobie, że Maniewski, człowiek krewki, wyraził w cukierni afekt swój do Ficnerównej i zwrócił się z tem do p. Wachnianina, który się jednak miał od interwencji uchylić. — Być może, że o tem mówił dr. Sahanek.

Świadek Sawczyński, notarjusz z Belz zeznaje, że jeszcze przed kilku laty a więc przed artykułem *Monitora*, u dra Olesnickiego, adwokata w Stryju, słyszał plotkę, opisaną potem w *Monitorze*.

Koniec rozprawy po godzinie 5 po południu. Następna o 9 rano.

Lwów 29 grudnia.

Dzisiejszy dzień rozprawy rozpoczął się samemi sprostowaniami, zażaleniami, a w ślad zatem także i wnioskami.

Osk. Łucyk domaga się wezwania do rozprawy w charakterze świadka Albina Bilińskiego. Zezna on, że nie on Wachnianinowi, ale właśnie Wachnianin Bilińskiemu powiedział, iż uważa Łucyka, za mistyfikatora p. Breitera. Nadto domaga się ukarania dra Greka za to, iż ten powiedział o nim jakoby „poza redakcją napadał na ludzką cześć".

Równolegle żąda dr. Sołowij, ażeby wezwać dra Aleksandra Czołowskiego jako świadka na okoliczność, że imieniem oskarżonego Breitera niósł on różdżkę oliwną do posła Wachnianina, naturalnie bezskutecznie. Obrońca uważa kwestjonowanie zeznań posła Wachnianina przez red. Łucyka co najmniej „za impertynencję".

Osk. Breiter. Kiedy tak, to ja żądam ukarania dra Roińskiego za wyrażenie o mnie „chłystek". Pan przewodniczący wprawdzie wezwał go za to do porządku, ale to dla mnie nie jest wystarczającą satysfakcją.

Obrońca Dais. Ja popieram z całą stanowczością wnioski oskarżonych, których trybunał powinien wziąć tem bardziej w obronę, że sprawozdania dzienników prawie bez wyjątku (?) występują przeciwko oskarżonym. Notuje się tam wszystkie pytania, zadawane oskarżonym a nie zamieszcza ich odpowiedzi.

Tego samego zdania jest także dr. Reiter, który konstatuje, iż tendencja ta jest tak widoczną, iż np. *Słowo polskie* ma swoje specjalne stenogramy na to, żeby nie były stenograficzne.

Trybunał uchwala rzeczywiście wezwać do rozprawy pp. Bilińskiego i dra Czołowskiego, natomiast odmawia wszelkim wnioskom, domagającym się „ukarania".

Po tym prologu rozpoczyna się znowu właściwa rozprawa. Przesłuchany w sprawie p. Wachnianina świadek Łopatyński, zeznaje, że w teatrze ruskim ma krewnych, więc od nich się o całej aferze dowiedział. Skoro przeczytał notatkę w *Monitorze*, udał się do swej krewnej, artystki owego teatru, p. Steczyńskiej i rzekł jej: „Ładnych tu się rzeczy o was dowiaduję!". Na to mu p. Steczyńska odpowiedziała z oburzeniem: „To nieprawda, co o Fitznerównej powiadają, tę plotkę o Wachnianinie puścił prezydent sądu samborskiego Sahanek!".

Po kilku w tym kierunku pytaniach i odpowiedziach postawił dr. Sołowij wniosek o odczytanie zeznań p. Steczyńskiej. Trybunał jednak się temu sprzeciwia, poczem przewodniczący odkłada na razie sprawę posła Wachnianina aż do przybycia jeszcze jednego świadka, który ma przyjechać o godzinie 3 po południu.

Na tapet przychodzi sprawa dra Tadeusza Sołowija.

Oskarżony przystępuje do przeprowadzania dowodu prawdy wyliczając cały szereg nieprawidłowości, jakie popełniono podczas likwidacji banku włościańskiego. Oskarżony stara się uzasadnić, iż dr. Tadeusz Sołowij, jako „mąż zaufania" w tej likwidacji jest za nie odpowiedzialnym.

Sędzia przysięgły Gros. Czy mężowie zaufania brali jakie honorja za swój urząd?

Osk. Czy dr. S. brał tego nie wiem, ale mam ślad, że wogóle mężowie zaufania pieniądze brali.

Przew. Pan nam tu wprawdzie przytacza różne przykłady, ale one pochodzą z lat już trochę zadawnionych.

Osk. Wysoki Trybunale — właśnie to jest moja taktyka obrony, że ja teraz na razie wszystkiego nie powiem. Ja sobie ostatnich parę lat specjalnie na później schowałem.

Przew. W czem więc zawinił p. dr. S. przeciw obowiązkom swoim jako mąż zaufania.

Osk. W tem jego cała wina, że siedział cicho i nic na nieprawidłowości nie reagował, choć wiedział o nich z *Monitora*.

Oskarżony odczytuje kilka listów dra Zgórskiego do posła Stapińskiego, wykazujących, ile to „pomyłek buchalteryjnych" popełniono w czasie tej nieszczęsnej likwidacji.

Ja wiem — mówił oskarżony — że dr. Sołowij o nich wiedział, a nawet przeciw nim czasem remonstrował, ale mojem zdaniem, dr. Sołowij powinien był także wiedzieć, ile to łez chłopskich zostało wylanych z powodu tych „pomyłek buchalteryjnych" i nawet pięciu minut nie pozostawać pod tym samym dachem, pod którym pozostawali dr. Pająk i dr. Zgórski. Dr. Sołowij powinien był ani chwili nie czekać, tylko całą sprawę oddać prokuratorowi.

Przew. Więc dobrze, więc na tej podstawie pan pisał, że dr. Sol. jest wyćwiczonym w likwidacji banku włościańskiego macherem i że ugina się pod brzemieniem ciężkich zarzutów.

Osk. Co do macherstwa, na razie jeszcze nie, tylko tem udowadniam, że się ugina pod zarzutami.

Przewodniczący zarządza o kwadrans na 1 pauzę.

Kraków 20 grudnia.

(Oszustwo).

Dr. Marjan Starakiewicz, kandydat adwokacki, został dziś zasądzony na 6 tygodni więzienia z powodu zbrodni oszustwa. Starakiewicz, jak wiadomo, wyrobił włościaninowi Jelonkowi pożyczkę w wielickiej Kasie oszczędności i wymówił sobie honorarjum w kwocie 20 zł., na co dostał od Jelonka weksel.

Na rozprawie Jelonek zeznał, że weksla nie podpisywał i sam pisać nie umie, że go Starakiewicz sam podpisał. Natomiast oskarżony twierdził, że Jelonek sam weksel podpisał za dyktatem niejakiego Chodackiego. Twierdzenie to, jak skonstatowano, było fałszywe.

Prokurator postawił wniosek, aby z obawy przed ucieczką, natychmiast aresztowano Starakiewicza, który jest mocno wmięszany w sprawie wielickiej Kasy oszczędności. Trybunał nie przychylił się do tego wniosku.

Wiedeń 18 grudnia.

(Honor ks. Stojałowskiego).

Dnia 1 lutego 1898 ukazał się w organie radykalno-socjalnej demokracji *Prawo ludu* artykuł p. t. „Zbrodniarz w sutannie", w którym zarzucono deputowanemu ks. Stojałowskiemu rozmaite czyny zbrodnicze, a mianowicie, że jest uwodzicielem ludu i religię wyzyskuje dla swoich celów prywatnych. Pomiędzy innemi była tam opowiedziana i historja o złotej lampie w Jerozolimie. Na prywatną skargę Stojałowskiego, skazano wówczas autora artykułu, prawnika Kazimierza Chrzanowskiego, za obrazę czci na dwa miesiące aresztu, odpowiedzialnego zaś redaktora Franciszka Sulczewskiego za zaniedbanie obowiązku nadzorczego na 20 zł. kary.

Wskutek wniesionego zażalenia nieważności odbyła się onegdaj przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu rozprawa pod przewodnictwem prezydenta senatu dr. Budzynowskiego, na której uzasadniał obrońca dr. Ignacy Frenkel zażalenie nieważności, ponieważ niedopuszczono wówczas do przeprowadzenia dowodu prawdy.

Trybunał kasacyjny nie uwzględnił zażalenia i potwierdził wyrok pierwszej instancji.

Tarnopol 19 grudnia.

(Proces o portret żony).

W Tarnopolu odbyła się dziś rozprawa artysty-malarza p. Aleksandra Augustynowicza, przeciw ordynatowi Czarkowskiemu Golejewskiemu o zapłacenie sumy 1.300 zł. za portret ś. p. żony ordynata, zamówiony przez pozwanego, a nieprzyjęty następnie rzekomo dla niepodobieństwa ze zmarłą ordynatową.

Rozprawie przewodniczył radca Mydłowski, jako wotanci zasiadali radcy Krawawicz i Hampel. P. Augustynowicza zastępował dr. Korytko, stronę pozwaną dr. Kazimierz Promiński.

Jako świadków przesłuchano dr. med. Skałkowskiego, p. Schajera, kupca ze Lwowa, który zmarłą znał od lat 30, oraz siostrę ś. p. Czarkowskiej-Golejewskiej.

Zeznania rzeczoznawców pp. art. mal. Makarewicza, Dębickiego, Rejchana i Sozańskiego, utwierdziły trybunał o słuszności powoda, wskutek czego trybunał wydał wyrok zasądzający p. ordynata na zwrot do dni 14 żądanej kwoty 1.300 zł., kosztów procesu i 5 prc. odsetek od dnia pozwu.

Podczas całej rozprawy portret ś. p. ordynatowej stał w sali sądowej. Portret ten otrzymał złoty medal na wystawie w Berlinie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 20 grudnia *(Giełda zbożowa).* Pszenica na wiosnę od zł. 8·12 do 8·13, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na wiosnę od zł. 6·78 do 6·79, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·28 do 5·29; owies na

Wielmożny Panie! Mojego wyrobu słodzone i niesłodzone **Nalewki owocowe** są tak dobre i tak tanie i wogóle tak czysto i sumiennie wyrabiane, że na tej tylko podstawie ośmielam się prosić Wielmożnego Pana, aby takowe w handlu przy ul. Grodzickich 3, bezpłatnie i bez żadnych zobowiązań skosztował i wyroby te za najlepsze sprawiedliwie uważać raczył. Jan Muszyński Lwów, Grodzickich 3

jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·39 do 5·40; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11 85 do 11 95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32 50 do 33·50. Tendencja spokojna bez interesu.

— **Budapeszt** 20 grudnia. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7 94 do 7·95, na październik 1900 r. od zł. 8·— do 8 01; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·46 do 6·47; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·06 do 5·08; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4·99 do 5·—; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11 80 do 11 90. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 20 grudnia. (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od zł. 12 25 do —·—. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus nie zmieniony od zł. 19·— do —·—.

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 20 grudnia. Do *Times* donoszą pod d. 17 bm.: Nad Modderriver wstrzymano zupełnie akcję wojenną. Boerowie ściągają ze wszystkich stron swe wojska i rozszerzają oszańcowania. Siły ich jednak nie wystarczają ku temu, aby na obu skrzydłach zaatakować stanowiska Anglików, którzy z drugiej strony jednak nie mogą obsaczyć nieprzyjaciela. Boerowie pracują bez przerwy nad oszańcowaniem swoich pozycyj i dokonywują z wielkim pospiechem na różnych punktach koncentracji sił swoich. Znajdują się oni jednak o tyle w niekorzystnem położeniu, iż mają wielką trudność z dostawą wody i zapasów żywności. Nikt nie daje wiary wiadomości, jakoby jenerał Buller przeprawił się przez rzekę Tugela. Jest to zresztą bardzo, a bardzo nieprawdopodobne.

Melbourne 20 grudnia. Nowy kontyngent australski wyruszy z początkiem stycznia do Afryki południowej.

Londyn 20 grudnia. Dzienniki wieczorne donoszą, że 1000 ochotników z całego kraju ofiarowało rządowi swoje usługi.

Londyn 20 grudnia. *Daily Mail* zaznacza pogłoskę, że jenerał Buller po zaciętej walce przekroczył rzekę Tugela i że wszelka komunikacja z jenerałem Methuenem została odcięta. „Buro Reutera" dodaje, że w ministerstwie wojny odmawiają wszelkich informacyj co do tych pogłosek.

Londyn 20 grudnia. *Daily Mail* donosi z Newpoort: Artylerja Boerów ostrzeliwała w piątek nieprzyjaciela, zajmującego Vaalkop i z m u s i ł a g o d o o d w r o t u. Angielska artylerja i konnica wróciły do Arundel.

Berlin 20 grudnia. Wedle otrzymanych tutaj z Londynu prywatnych telegramów, jenerał Methuen usiłował d. 15 b. m. przedrzeć się na południe, został jednak odparty. Pułkownik Cronje, po zniszczeniu kolei żelaznej w północnej stronie, obsadził wszystkie dominujące stanowiska nad północnym brzegiem rzeki Modder.

Aberdeen 20 grudnia. Bannarman wygłosił tu wczoraj mowę, w której mówił także o wojnie; wyraził zdanie, że sytuacja jest wprawdzie poważna, jednakowoż nie ma wątpliwości, że zwycięstwo będzie po stronie Anglji; potępił ostro krytykę, stosowaną do jenerałów będących na placu boju i do ich postępowania, albowiem oni spełniają swój obowiązek z całą energją.

Londyn 20 grudnia. Urzędownie donoszą: Rząd tworzy dla południowej Afryki oddziały konnych strzelców, które będą się składać z kompanij po 120 ludzi; prócz tego rząd przyjmuje także ochotników i osoby cywilne w wieku od 20—30 lat. Zgłaszają się nawet ochotnicy, którzy z własnych funduszów ponoszą koszta uzbrojenia się i sprawienia konia. Dalej tworzy rząd także kompanie piechoty złożonej z ochotników po 114 ludzi.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Izby posłów.

Wiedeń 20 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się po godzinie 12, a to z powodu, że odbywało się posiedzenie komisji dla nagany. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków, zabrał głos p. P i ę t a k. Mowca oświadczył, że ustawa o polepszeniu płac sług państwowych została przez izbę panów uchwaloną w innej formie, niż w izbie posłów, prosi przeto prezydenta, ażeby mu udzielił głosu do uzasadnienia nagłości w traktowaniu tej sprawy na dzisiejszem posiedzeniu izby, ażeby ta ważna ustawa mogła być dziś uchwaloną w tem brzmieniu, w jakiem ją przyjęto w izbie panów. Następnie uchwaliła izba posłów nagłość tej sprawy.

P. E r b wniósł, aby traktowano jako nagły wniosek komisji przemysłowej w sprawie uznania jej za nieustającą. Następnie poseł K a p f e r e r zdawał sprawę imieniem komisji dla nagany, o zajściu pomiędzy posłami Kindermannem i Dworzakiem, w którem pierwszy wystosował do Dworzaka epitet „to bezwstydność". Komisja wnosi udzielenie p. Kindermannowi nagany za użycie tego wyrażenia. Nad tą sprawą rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Wiedeń 20 grudnia. Przed przystąpieniem do porządku dziennego pp. K a i s e r i tow. wystąpili z wnioskiem nagłym, żeby izba oświadczyła, że załatwienie prowizorjum budżetowego, kontyngentu rekrutów, oraz wydanie ustaw ugodowych, szczególnie zaś ustawy o rozdziale podatków konsumcyjnych nastąpić może tylko za zezwoleniem obu izb rady państwa i że wydanie tych ustaw w drodze § 14 go ma być bezwarunkowo wykluczone. Wnioskodawcy domagają się nagłego uchwalenia tego wniosku.

Wniosek komisji dla nagany w sprawie Kinderman-Dworzak po dłuższej dyskusji przyjęto. — Podczas głosowania część Niemców wyszła z sali.

Następnie w myśl referatu komisji sprawiedliwości przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu wniosek p. N a x e r y, domagający się ulg podatkowych i stemplowych przy arondacji gruntów.

Prezydent oświadczył potem, że z powodu braku czasu przerywa porządek dzienny i przystępuje do wniosków nagłych.

P. P i ę t a k uzasadnia potrzebę zmienienia uchwały izby w przedmiocie ustawy o polepszeniu płac sług państwowych. Po dłuższej rozprawie uchwalono przyjąć tę ustawę w brzmieniu, uchwalonem przez izbę panów.

Z kolei wywiązała się dyskusja nad wnioskiem nagłym, aby komisję przemysłową uznać jako nieustającą. Godzina 4 posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 20 grudnia. Po p. M i l e w s k i m zabrał głos poseł J a n d a i mówił do godziny 1, poczem posiedzenie przerwano do godziny 3 popołudniu.

Na początku posiedzenia popołudniowego poseł P i ę t a k zawiadomił, że na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów zaproponuje nagłe traktowanie ustawy o polepszeniu płac dla sług państwowych i postawi wniosek, aby ustawę tę przyjęto w brzmieniu, uchwalonem przez izbę panów.

P. M i l e w s k i żąda otwarcia obrad nad projektem ustawy, dotyczącym djecezjalnych zakładów naukowych, cofnął jednak swój wniosek skutkiem protestów ze strony Niemców.

Następnie p. J a n d a przemawiał w dalszym ciągu; oświadczył, że pierwszą koniecznością państwową jest sprawiedliwość wobec wszystkich narodowości państwa. Czesi zawsze byli lepsi od Niemców, Niemcy nie chcą równouprawnienia, a pogróżkami swymi rujnują państwo ekonomicznie. Po Jandzie przemawiał p. K r a m a r z, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 20 grudnia. *N. Fr. Presse* uderza w artykule wstępnym w sposób niesłychanie gwałtowny na Polaków, zarzucając im tchórzostwo i wiarołomstwo. „Rezolucja Koła polskiego — pisze organ giełdowy — jest najzuchwalszem wyzwaniem wszystkich austrjackich ludów".

Artykuł ten wywołał w Kole polskiem ogromne oburzenie, tem bardziej, że *N. Fr. Presse* całkiem otwarcie podaje jako powód nieustannego obsypywania obelgami narodu polskiego to tylko, iż Koło polskie nie zgodziło się na żądanie Chlumeckyego i nie rozbiło większości.

Praga 20 grudnia. *Politik* domaga się, aby w gabinecie tymczasowym zasiadał także urzędnik c z e s k i. Także inne dzienniki dają do zrozumienia, że powołanie szefa sekcji Rezeka na miejsce Hartla, byłoby pożądanem.

Wiedeń 20 grudnia. Drugie plenarne posiedzenie austrjackiej delegacji zwołano na dzień 28 grudnia; na porządku dziennym tego posiedzenia będzie prowizorjum budżetowe dla wydatków w sprawach wspólnych na 4 miesiące 1900 roku.

Wiedeń 20 grudnia. Komisja dla rewizji paragrafu 14 odbyła dziś posiedzenie, na którem referent p. Kaiser odczytał swój referat. Z kilku stron zaprotestowano przeciwko ustępom referatu, zawierającym polemikę z poprzednimi rządami. (Badeni, Thun). Po dłuższej dyskusji przyjęła komija wniosek Pergelta, ażeby sprawozdanie p. Kaisera przyjąć bez głosowania do wiadomości. Następnie przewodniczący p. Dipauli oświadczył, że nie może referatu tego podpisać. P. Kaiser oświadczył, że sprawę paragrafu 14 postawi jako wniosek nagły na dzisiejszem posiedzeniu izby. P. Dipauli oświadczył, że dalsze postępowanie w tej sprawie pozostawia swemu zastępcy. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 20 grudnia. K o m i s j a p r z e m y s ł o w a uchwaliła jednogłośnie na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów postawić wniosek nagły, aby komisja ta była uznaną za nieustającą.

Wiedeń 20 grudnia. Hr. Clary przybył dziś na posiedzenie klubu młodoczeskiego, gdzie bardzo serdecznie pożegnał się z Czechami. Rzekł, iż uczynił, co uczynić musiał i że dla narodu czeskiego zawsze żywi szczerą sympatję i przychylność.

Czesi odpowiedzieli, iż zawsze cenili wysoko hr. Clary'ego i nigdy nie występowali przeciw jego osobie, tylko polityce, jaką prowadził i wyrazili nadzieję, iż w przyszłości w czasach spokojniejszych będą jeszcze z nim razem pracowali.

Krok hr. Clary'ego zrobił w kołach czeskich jaknajlepsze wrażenie.

Wiedeń 20 grudnia. K o m i t e t w y k o n a w c z y p r a w i c y zebrał się dziś na posiedzenie w pełnym komplecie. Komitet ten posiedzeń od dawna już nie odbywał.

Z Izby panów.

Wiedeń 20 grudnia. Izba panów w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przyjęła ustawy: o zniesieniu gremjów chirurgicznych, o przedłużeniu mocy obowiązującej ustawy o ulgach należytościowych przy konwersji wierzytelności pieniężnych, ustawę o regulacji płac służby państwowej, wreszcie po przemówieniu ministra kolei Witteka, dodatkową konwencję, zawartą w Paryżu, co do międzynarodowej umowy w sprawie ruchu kolejowego.

Następne posiedzenie izby odbędzie się 21 bm. Na porządku dziennym ustawy o przedłużeniu mandatów członków izb handlowych i przemysłowych, o zmianie podatku rentowego i o zniesieniu myt państwowych.

Sprawy zniesienia stempla dziennikarskiego nie ma na porządku dziennym, przeto zdaje się, że od Nowego Roku tenże nie będzie zniesiony.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 20 grudnia. Mówią tu w kołach parlamentarnych, że wszystkie sejmy krajowe będą po świętach Bożego Narodzenia zwołane na krótkie sesje, dla uchwalenia prowizorjów budżetowych. Sesje główne zwołane być mają w styczniu.

Wiedeń 20 grudnia. Potwierdza się wiadomość, że sejm galicyjski będzie zwołany natychmiast po świętach.

Stempel dziennikarski.

Wiedeń 20 grudnia. Komisja budżetowa izby panów o d r z u c i ł a uchwalony przez izbę posłów p r o j e k t u s t a w y o z n i e s i e n i u s t e m p l a d z i e n n i k a r s k i e g o o tyle, że uczyniła zatwierdzenie tej ustawy z a w i s ł e m o d p o p r z e d n i e j z m i a n y u s t a w y p r a s o w e j w t y m k i e r u n k u, a b y z b r o d n i e o b r a z y c z c i p o p e ł n i o n e d r u k i e m w y k l u c z o n e b y ł y z p o d j u r y s d y c k c j i s ą d ó w p r z y s i ę g ł y c h a p r z e k a z a n e z w y k ł y m t r y b u n a ł o m.

Przesilenie gabinetowe.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 20. grudnia. Po wczorajszej półtoragodzinnej radzie koronowej, odbytej pod przewodnictwem cesarza, hr. Clary przyjęty został przez monarchę na osobnej audjencji. Chwilowo uważają sytuację za niezmienioną.

Wiedeń 20 grudnia. Po wczorajszej audjencji hr. Claryego u cesarza, rozeszła się pogłoska, że cały gabinet podał się już do dymisji. Urzędownie pogłoski tej nie potwierdzono.

Wiedeń 20 grudnia. Podczas gdy z jednej strony pewnem jest, że formalne wręczenie dymisji obecnego gabinetu dotychczas nie nastąpiło — z drugiej strony ustąpienie gabinetu hr. Clary'ego omawiają powszechnie jako fakt pewny, który w najbliższym czasie nastąpi. Co się zaś tyczy naczelnika przyszłego gabinetu, osoba ministra Witteka występuje na pierwszy plan. I tak *N. Fr. Presse* i *N. W. Tagblatt* z całą pewnością podają ministra Witteka, jako szefa nowego gabinetu, który ma być gabinetem urzędniczym, neutralnym i ściśle prowizorycznym. Podług zapewnień dzienników, niektórzy członkowie obecnego gabinetu zachowają swe teki i w nowym gabinecie, wymieniają mianowicie: Welsersheimba, Chlędowskiego i Stibrala.

Wiedeń 20 grudnia. Lista nowego gabinetu, która jednak ogłoszona będzie dopiero po odroczeniu parlamentu na święta Bożego Narodzenia, opiewa jak następuje: W i t t e k ministerstwo kolei i przewodnictwo w radzie gabinetowej, W e l s e r s h e i m b obrona krajowa, C h l ę d o w s k i dla Galicji, S t u m m e r, były wiceprezydent namiestnictwa czeskiego w Pradze powołany przez hr. Thuna do Wiednia, sprawy wewnętrzne, J o r k a s c h - K o c h finanse, Erdt albo Bylandt oświata, B l u m f e l d rolnictwo, S t i b r a l handel, S c h r o t t sprawiedliwość.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń 20 grudnia. Tutejsza rada miejska obradowała wczoraj nad budżetem miejskim na r. 1900. Dyskusja ogólna trwała z 45 minutową przerwą od 5 po południu do 11 w nocy, poczem uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej. Godzina 1 w nocy — posiedzenie trwa dotąd.

Wiedeń 20 grudnia. Podczas dyskusji szczegółowej nad budżetem w tutejszej radzie miejskiej, zaszły bardzo burzliwe sceny między większością i mniejszością, oraz między mniejszością i wiceburmistrzem Strohbachem, a to wskutek tego, że Strohbach jako przewodniczący oświadczył, iż pierwsza grupa preliminarza musi być załatwioną jeszcze tej nocy, przeciw czemu opozycja podniosła bardzo energiczny protest. Członkowie rady miejskiej Sonntag i Mittler, z powodu obelżywych wykrzyków przeciw Strohbachowi, zostali wykluczeni z nocnego i trzech następnych posiedzeń. Wzbraniali się jednak opuścić salę, w skutek czego taki powstał hałas i takie zamięszanie, że przewodniczący był zmuszony zamknąć posiedzeniu o godzinie $^1/_2$2 po północy.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 20 grudnia. Trybunał stanu przesłuchiwał wczoraj dalszych świadków w sprawie fortu Chabrol i polecił aresztować Marcelego Haberta, który dotychczas wzbraniał się uczynić zadość wezwaniu stawienia się przed trybunałem.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 20 grudnia. Izba deputowanych odroczyła się do 31 stycznia, a senat do nieoznaczonego terminu.

Wiedeń 20 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstw handlu, kolei żelaznych, skarbu i spraw wewnętrznych, mocą którego ogłoszono przepisy wykonawcze do rozporządzenia cesarskiego, w sprawie prowadzenia statystyki obrotu towarów pomiędzy krajami austrjackimi, a innemi częściami austro-węgierskiego okręgu cłowego.

Paryż 20 grudnia. Zola wystosował do prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau prośbę o wydanie z archiwum wojennego aktów, tyczących jego ojca, albowiem z pisma ministra wojny Galfeta wynika, że jeden z tych aktów ogłoszony w *Petit Journal*, jest falsyfikatem, popełnionym przez Henry'ego.

Berlin 20 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zapewnia, że wszystkie doniesienia o projektowanej na wiosnę podróży cesarza Wilhelma do Rzymu i jego spotkaniu z królową angielską w San Remo, są zupełnie bezzasadne.

Rzym 20 grudnia. W obecności majordomusa papieskiego Dellavolpe rozpoczęło się już wybijanie muru w świętej bramie. Znaleziono płyty marmurowe z nazwiskami kościelnych dostojników, a także monety i medale z portretem papieża Leona XII. za którego pontyfikatu w roku 1825 odbyła się ostatnia uroczystość jubileuszowa.

Wiedeń 20 grudnia. Kierownik ministerstwa oświaty zamianował zastępcę nauczyciela gr. kat. religji w gimnazjum w Brodach, ks. Jana Turkiewicza, rzeczywistym nauczycielem religji w tymże zakładzie.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych dra Andrzeja Głogoczewskiego z Jaworzna do Podgórza, Józefa Piątkowskiego z Delatyna do Wieliczki, i nadał adjunktom sądowym w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, drowi Tadeuszowi kniaziowi z Kozielska Puzynie, Andrzejowi Rajchlowi posady adjunktów sądowych, pierwszemu w Wieliczce, drugiemu w Nisku; dalej nadał adjunktowi sądowemu Zygmuntowi Hofmoklowi w Drohobyczu, posadę adjunkta sądowego w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego. W końcu zamianował adjunktami sądowymi auskultantów Bronisława Nowińskiego dla Jaworzna, dra Adama Szczęsnego Midowicza dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dra Stanisława Szymczykiewicza dla Grybowa i Romana Józefa Kubiczka dla Myślenic.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcami prokuratorów państwa adjunktów dra Franciszka Solaka w Wieliczce dla Krakowa, dra Kazimierza Gruszczyńskiego w Grybowie i dra Jana Tokarza w Liszkach dla Rzeszowa, wreszcie Stanisława Olszewskiego w Chrzanowie dla Tarnowa.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Dla biednych. Dyrekcja Banku hipotecznego we Lwowie z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i zmiany roku złożyła na rzecz miejscowych ubogich bez różnicy wyznania kwotę 100 zł., za który to dar składa prezydent miasta uprzejme podziękowanie.

Związek handlowy Kółek rolniczych we Lwowie. Ze sprawozdania przedłożonego walnemu zgromadzeniu Związku handlowego w dniu dzisiejszym, dowiadujemy się, że w 6 roku istnienia Związku, kapitał obrotowy tegoż podniósł się o 24 procent, obrót towarowy wzmógł się o 13 pr., czysty zaś zysk ze sprzedaży towarów wzrósł o $2^1/_2$ razy. Świadczy to wcale dobrze o tej instytucji, mającej za zadanie zaopatrywanie sklepików wiejskich i daj Boże tak dalej. Obrót kasowy za czas od 1 lipca 1898 do 30 czerwca 1899 wynosił 189.588 zł., obrót towarowy 178.404 zł. 64 ct. Stan czynny Związku wynosi 59.161 zł. 72 ct., bierny 58.355 zł. 48 ct., czysty zysk 806 zł. 24 ct. Członków liczy Związek 137 z udziałami na kwotę 12.537 zł. 21 ct. Sklepikom wiejskim i Kółkom rolniczym sprzedał Związek towarów za 24.845 zł. 36 ct.

Zapomoga dla m. Lubaczowa. Z Wiednia telegrafują nam, iż minister Koerber zawiadomił posła ks. Pastora, że dla m. Lubaczowa przyznano 20.000 zł. zapomogi bezzwrotnej.

Samobójstwo akademika. W Krakowie wczoraj o godz. 1 w południe, zamieszkały przy ulicy Florjańskiej l. 19, słuchacz filozofji Marjan Lipiński wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Powodem rozpaczliwego kroku miał być brak środków do życia.

Fałszerze monet. Władze policyjne w Gracu wpadły na trop wielkiej bandy fałszerzy monet. Herszt jej, niejaki Jellinek, który uciekł do Ołomuńca, został tam aresztowany. Wraz z nim odstawiono do sądu także i jego wspólnika nazwiskiem Karomen.

Nowe marki pocztowe. Z dniem 1 stycznia 1900 będziemy mieć już nowe marki pocztowe. Z kształtu wyglądać będą jak podłużny prostokąt z brzegami karbowanymi. Liczyć się będą na halerze. Każda marka będzie opatrzona głową cesarską, zwróconą ku lewej stronie i obramowaną w około napisem; na górze i na dole widnieć będzie napis „Heller", a po obu stronach „kais. köngl. österr. Post." U marek na 1, 2, 3, 5, 6. 10. 20, 25 i 30 h. napisy te będą kolorowe na tle białem, a u marek na 40, 50 i 60 h. napis wykonany będzie w kolorze białym na tle kolorowem. Liczby oznaczające wartość marki, umieszczone będą na wszystkich czterech rogach i opatrzone przy 1—6 okrągłą linją, a przy 10, 20, 25 i 30 kwadratową, przy wyższych zaś podłużnym sześciokątem. Cyfry wartości drukowane będą czarno. Marki obliczane na halerze, drukowane będą kolorem farby drukarskiej, na korony zaś kolorem ciemno-czerwonym. Tak samo wyglądać będą marki na kartkach korespondencyjnych, które nie otrzymają obecnie żadnego napisu drukowanego. Marki dotychczasowe wycofane będą zupełnie z obiegu z końcem marca 1900, inne zaś blankiety pocztowe, a zwłaszcza na telegramy, będą wymieniane aż do końca 1900 we wszystkich urzędach pocztowych.

Trzy katastrofy kolejowe w jednym dniu zdarzyły się na drodze warszawsko-wiedeńskiej; mianowicie na stacji Sosnowice, w czasie manewrowania próżnymi wagonami osobowymi, szereg wagonów pchnięty na zaporę, zerwał ją, przyczem kilka wagonów, wysadzonych z szyn, uległo większemu lub mniejszemu uszkodzeniu. Wypadków z ludźmi nie było. Na przystanku węglowym Gzichów, pod Sosnowcem, w czasie ustawiania pociągu węglowego, dostał się pomiędzy wagony puszczono w ruch, robotnik stacyjny, 36 letni Konstanty Jaworski, który też poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki zabezpieczono, do czasu odbycia wymaganych formalności urzędowych. Nakoniec na stacji Zawiercie, w porze wieczornej, pociąg węglowy nr. 162, zdążający w stronę Warszawy, wpadł na parowóz rezerwowy, manewrujący próżnymi wagonami. Uderzenie było tak silne, iż oba parowozy, brankard i wagon z węglem, uległy wykolejeniu, a znajdujący się w pociągu węglowym konduktor, Antoni Luźniak i smarownik Florjan Hoffman, odnieśli dotkliwe skaleczenia.

Niedyskretny reporter. Pewien reporter dziennikarski utrzymuje, iż zdołał zebrać dane, dotyczące wagi i wzrostu niektórych władczyń europejskich. Jeżeli mamy wierzyć zapewnieniom niedyskretnego kronikarza, królowa Wiktorja waży 87 kg., obwód jej talji wynosi 78 ctm., wzrost 1 m. 48 ctm. Królowa włoska waży 89 kg., ma 1 m. 63 ctm. wzrostu, obwód figury wynosi 71 ctm. Wzrost królowej rejentki hiszpańskiej sięga 1 m. 62 ctm., waga 70 kg. Młoda holenderska władczyni waży 5[illegible] 5 kg., obwód jej talji sięga 53 ctm., jest wzrostu dobrego, mierzy bowiem 1 m. 65 ctm. Okazuje się tedy, że ze wszystkich wyżej wymienionych monarchiń, królowa Wilhelmina jest najwyższego wzrostu, a królowa włoska Małgorzata najwięcej waży.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 20 grudnia.

(fr.) Najbardziej pesymistyczne przewidywania ziściły się. W Niemczech jest już 7% stopa od eskontu weksli, a 8% od lombardu, a niezawodnie w tym tygodniu jeszcze i Anglja zaprowadzi u siebie taką samą. Bank niemiecki nawet nie może z tem ważnem zarządzeniem zwlekać ani godziny i dlatego zwołano posiedzenie centralnego zarządu tego banku na wtorek, jakkolwiek nigdy w ten dzień posiedzenia się nie odbywają. Kurs bowiem czeków i weksli opiewających na Londyn tak się podniósł, że eksport złota z Niemiec do Anglji staje się rentownym, a eskont prywatny podniósł się na targu berlińskim do 9%. — W Londynie i Paryżu usposobienie giełd jest również przygnębione. Konsole angielskie spadły poniżej pari na $99^1/_4$. Nominacja nowego naczelnego wodza wojsk angielskich w Afryce niewielką pociechą przejmuje sfery finansowe. Na giełdzie wiedeńskiej popyt o złote monety i weksle, opiewające na złoto był dziś ogromny. Bank austro-węgierski oddał dziś do dyspozycji giełdy złota za 70 tysięcy funtów szterlingów. — Zniżka walorów była i u nas dziś ogólna. Wyjątek od niej stanowiły jedynie akcje naftowe skutkiem ponownego podwyższenia ceny nafty przez kartelowych wyzyskiwaczy.

Wiedeń 20 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 370·—, Akcje węg. Zakł. kred. 372 75, Akcje Anglobanku 149·—, Akcje Unionbanku 305·50, Akcje Laenderbanku 229 50, Akcje Bankvereinu 270·—, Akcje Bodencredit 440·—, Akcje gal Banku hipotecznego 343·—, Akcje kol. państw. 218 50, Akcje kole południ 66 75 N. Akcje tramw. lit. a 213 25, lit. b 206·—, Akcje kol. Elbethal 245·50, Akcje kol. Półn. 301·50 Akcje kol. Czerniowieckiej 275·—, Akcje alpiny 262 75 Akcje Rima Muranji 330·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1160·—, Akcje fabryki broni 176·—, Akcje tureckie tytoniowe 121 50, Oblig. węg. indem. 93 25, Renta majowa 98·70, Austr. renta koronowa 98·30, Węg. renta koronowa 94 55, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 92 20, 4% listy Banku kraj. 95·50, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 99·65, 4% listy Banku hipot. 91·—, $4^1/_2$% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96 70, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93 80, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·—, Losy tureckie 62 30, Marki 59·07, Ruble 127·25, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaje lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 grudnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. K. Ustrzycki z Czylatye. Dr. K. Fedorowicz z Białej. Dr. A. Benis z Krakowa. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. Dr. W. Jurkiewicz ze Stanisławowa. E. Thorn ze Stambułu. K. Sulatyccy, W. Makomaski z Podola ros. F. Olsztyński z Paryża. W. Gardoński, Z. Czapliński z Warszawy. S. Horozdański z Krzemieńca. Z. Kolasiński z Rosji. S. Somerschütz, T. Kanders z Londynu. K. Zamłyński z Tascani.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Dzieduszycki z Niżankowiec. A. Horodyńska z Korsowa. H. Lederer z Pragi. Rotm. Kastner z Tarnowa. J. Romański z Wołynia. S. Topolnicki z Chyrowa. J. Wysocki z Ostobusza. M. Hulimka z Mycowa. Hr. Truskolaska z Tereptowa. J. Angermann z Jasła. W. Małecki z Koszlak.

Nadesłane.

Oświadczenie.

Ja jako prawny i pełnomocny spadkobierca po ś. p. Andrzeju Sochaju, zmarłym 1890 r., gdzie zmarł to mi nie wiadomo, zostałem przez konsulat austrjacki, jakoteż i rosyjski uznanym prawomocnym spadkobiercą. Naraz zgłaszają swe prawa Józef Sochaj — a równocześnie swe prawa zgłaszają też Józef Sochanek, adwokat i Sochanek Stanisław nie należący do żadnej naszej familji, a metryki nam popodrabiali legitymując się metrykami, jakoby oni byli spadkobiercami, gdy zaś prawdą jest i to prawdą jak najsprawiedliwszą, że ci papiery sobie podrobili, garnąc się na mój mi prawnie należny spadek.

Józef Sochaj.

Świadkowie.

Kazimierz Gumiński,
Józef Dzioba,
Jan Oko w gminie Ciepielów.
Antoni Potrząbaj we wsi Gardzienicy,
Ignacy Sochaj w Gardzienicach.

Dr. Zenon Leńko

b. dyrektor szpitala w Husiatynie, długoletni sekundarjusz na oddziale chirurgicznym w szpitalu powszechnym

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16

i ordynuje **w chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 po południu.

Specjalista chorób wenerycznych, płciowych, skórnych i narządu moczowego

Dr. Albin Padalewski

były lekarz na klinikach uniwersyteckich we Wiedniu, Berlinie i Paryżu operator 1—?

mieszka obecnie przy ulicy Akademickiej l. 12. i ordynuje od 10—12 rano i od 3—5 popołudniu

Instytut dentystyczny

dr. M. Wiktora znajduje się obecnie przy ulicy Kopernika l. 4 vis-à-vis W. p. Mikolascha.

Tamże wykonywa się plombowanie i rwanie zębów bez bólu, sztuczne zęby według najnowszego systemu, nadto leczy się choroby jamy ustnej, nosa, gardła i uszu.

Instytut otwarty przez cały dzień.

Wincenty Schneider

dentysta i technik, ulica Sobieskiego 14.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki.

Wspaniałe olśniewające dekoracje do ubierania Bożego drzewka

poleca

S. W. Niemojowski

Lwów plac Marjacki l. 8.

Wybór olbrzymi — ceny najniższe.

Kompletne sortymenta od 1 zł. począwszy.

Codziennie nowości

w ilustrowanych kartach korespondencyjnych

(Odsprzedającym rabat).

Wysyłka na prowincję odwrotnie.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca 2 1—?

bez potrącenia prowizji lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego

Instytut dentystyczny

Lwów ul. Hetmańska l. 6

składający się z kilku oddziałów, w których wykonywuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów.

W Instytucie tym zatrudnieni są ci sami pracownicy jak poprzednio.

Z prowincji przesyłane reperatury uskuteczniają się odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień.

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

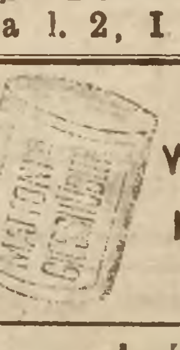
Dr. Zygmunt Ashkenazy

lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu

ordynuje we Lwowie

ulica Wałowa l. 2, I piętro.

BACZNOŚĆ NA TEN



WYPALONY KOREK

1 zł. 25 ct. kosztuje tylko litrowa butelka najlepszej **Dereniówki i Ratafii lub Owocówki** niesłodzonej, wyrobu **Jana Muszyńskiego** Lwów, Grodzickich 3.

Dwie butelki na posyłkę 5-cio klgr.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Sandacze świeże poleca handel Z. Zadurowicza i Spółki Lwów, Akademicka 6. 1 09

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, Batorego 2. — 5-kilowe worecki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 1010

„Leonardówka" niezrównanej dobroci stara żytna wódka. Butelka 1 zł pół butelki 50 ct. poleca HANDEL **Leonarda Soleckiego** Lwów Batorego l. 2.

Słynny miód „Karpaciak"

pochodzący z aromatycznych ziół wyżyn karpackich, niezrównany specjał deserowy i jedyny miód leczniczy, zalecany przez powagi uniwersyteckie w słabościach nerwów, przy katarach przewodów oddechowych, błon śluzowych, żołądka, kiszek, przy influency, dyfteryi, szkarlatynie i t. d. wysyła w puszkach 5 kilo wagi wraz z opakowaniem po 3·50 Jan Marciaków w Sołotwinie-miżuńskiej p. Wygoda.



Zakmnite Fortepiany 1156 1—361

polecą **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 18

Saskie PONCZOCHY i SKARPETKI na pełnej dobroci i najtańsze poleca JANA RIEDLA we Lwowie.

ŁYŻWY

„Halifax" dobre . . para zł. 1·20
„Halifax" bardzo dobre, stalowe noże . „ 1·70
„Halifax" bardzo dobre, niklowane . „ 3·—
„Halifax" damskie nieniklowane . „ 1·30
„Halifax" damskie niklowane . „ 2·50
„Halifax" z szerokiemi nożami polerow. „ 3·—
„Halifax" z szerokiemi nożami niklowane. „ 5·—
„Halifax" syst. Jackson Haines . „ 5·50
„Merkury" „Helvetia" „ 2·60
„Merkury" damskie niklow., szer. noże . „ 5·—
„Baltia" niklow. szer. noże . „ 5·—
„Jackson Haines" nikl. „ 5·50
„Jackson Haines" niklowane, nadzwyczaj lekkie, wkleśle noże, para . zł. 6·50 i 7·—
1 para rzemyków . . ct. —·30

poleca 1128 1-3

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).
Filja: Tarnopol pas Sobieskiego.

Sensacyjne

nowości sztuki fotograficznej dotyczące we Lwowie nie widziane. dziś wystawione, ul. Akademicka 18

Ze względu na liczne zamówienia fotografij, jako najcenniejsze podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok, podwoiłem siły pomocnicze, przez co jestem w stanie na cz s dostarczyć artystycznie wykonane fotografie. 1149 1—1

J. Popiel

fotograf, następca Hennera. LWÓW, ul. Akademicka 18.

Dawno istniejące renomowane Towarzystwo ubezpieczeń na życie poszukuje

podróżujących i miejscowych ajentów

1427 1—12

Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja anonsów J. H. 3103 Haasenstein & Vogler we Wiedniu.

Na Gwiazdkę!

Poleca

1000 Nowości dla pań panów i dzieci

po cenach fabrycznych

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów plac Marjacki 8

Nowo urządzony magazyn

Nowości porcelany, szkła i majoliki

Karola Christiansa

we Lwowie plac Marjacki l. 7

1—1 poleca: 1131



Porcelanę serwisową ozdobną na 12 osób od zł. 18, 19, 21, 22·50, 26, 28·50, 130 do 80 zł. i wyżej.
Szkło serwisowe gładkie, rznięte grawirowane i francuskie Baccarat na 6 lub 12 osób od zł. 5, 6·50, 8, 10, 12, 15, do 65 i wyżej.
Filiżanki porcelanowe do herbaty od 25, 30 35, 40, 45, et zł 1, 1·20 i w.
Filiżanki ze szkła „Mousselinowego" dwa razy hartowane, różnokolorowe do herbaty i czarnej kawy od ct 65, 85 1 zł. 1·25 za parę
Filiżanki porcelanowe do czarnej kawy od ct. 15 do 60 i wyżej.
Szklanki zwykłe cienkie i grube po ct. 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14 i wyżej, rznięte od 18 do 50 ct. i wyżej.
Kieliszki do wina i wódki przeróżne od ct. 8, 10, 12, 15, 17 do 1 zł i wyżej.
Karafki na wodę lub piwo po ct. 15, 20 25, 30, 35, 40, 45, 50 do 3·50 i wyż.
Taca drewniane, blaszane, niklowane, majolikowe, z chińskiego srebra, i szklane od ct. 40, 45, 50, 60, 75, 80, zł. 1, 1·15, 1·25, do 4·50 i wyżej.
Garnitury do umywalni od zł. 3·50 do 25 i wyżej.
Garnitury do herbaty, kawy, piwa, wina i likierów od najtańszych do najozd b.
Garniturki do owoców, na ocet i oliwę, z postumentem, z metalu białego i chińskiego srebra.
Garniturki na ciasta lub owoce ze szkła majoliki i porcelany.
Garnitury na lody lub kompoty.
Wyroby szwedzkie i angielskie noży.

Skład najtrwalszych mebli żelaznych i srebra chińskiego

z c. k. uprzyw. fabryk wied ńskich.

Wielka wypożyczalnia naczynia stołowego bez kaucji

Wzory serwisów na żądanie do dyspozycji.

„Wesoły grajek" zbiór utworów muzycznych na fortepian wydany nakładem „Smigusa" kosztuje tylko 60 ct. (wraz z przesyłką pocztową 75 ct.) **Wesoły grajek** zawiera 12 wyborowych walców, polek, mazurków i t. d. Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji **Śmigusa** Lwów ulica Akademicka 10.

Automat. łapki masalne

na szczury 2 zł.; **na myszy** zł. 1.20. **Łapią** bez nadzorowania do 40 sztuk przez jedną noc, nie pozostawiają wiatru i same się nastawiają. **Łapka na szwaby „Eclipse"** łapie tysiące szwabów i karaknów na jedną noc. po 1.20. Wszędzie jak najlepszy skutek. Rozsyła za pobraniem.

M. Feith, Wiedeń, II., Taborstrasse 11/b.



HANDEL HERBATY i KAWY

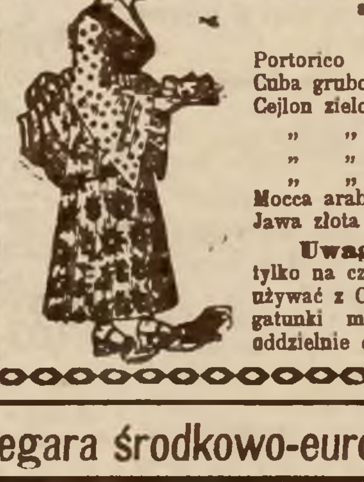
EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 15 1—?

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta

(z przepisem gotowania).

1229 1—7



Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy owsiane należą do najlepszych ze wszystkich środków odżywczych i nie ma pod tym względem dwu zdań. Jednak sposób i gatunek potraw owsianych, które się używa, jeżeli lekarz taki posiłek na jadłospisie dziecka, chorego lub wyzdrowieńca przepisze, jest największej wagi. Jeżeli zajdzie taka kwestja, to praktyczna gospodyni domu może ją łatwo rozwiązać, unikając każdego rozczarowania, każdego schybienia, jeżeli z całem zaufaniem „Quäkar Oats" przyrządzi.

C. k. uprz. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny

we Lwowie

przyjmuje **od 1 października 1899** począwszy

Wkładki

na asygnaty kasowe

4- procentowe, wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu

4½ procentowe, wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu

jakoteż

Wkładki

na rachunek bieżący

dla których na żądanie wydaje

Książeczki czekowe. 1137

Lwów dnia 30 września 1899. Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Nakładem ks. Leona Dzułyńskiego w Przemyślu wyszła aprobowana przez duchowną Władzę

Biblja starego i nowego zakonu

w 50 kolorowych obrazach na kartonach w pięknej kasetce dogodnego książkowego formatu i z objaśnieniami na odwrótnej stronie.

Najodpowiedniejszy okolicznościowy podarek dla rodzin chrześcijańskich.

Cena egzemplarza **3** korony.

Zamówienia z prowincji tylko pod adresą:

ks. Leon Dzułyński w Przemyślu Długa 14.

Skład we Lwowie: Ajencja dzienników pasaż Hausmana 9, oraz we wszystkich księgarniach. 1159 1—3

Otrzymałem świeży transport

MIGDAŁÓW, RODZYNEK, ŚLIWEK, POWIDEŁ, MIODU, Cykaty, Orzechów tureckich, Orzechów włoskich, Dakteli, Skórek pomarańczowych itp. towary świąteczne

i sprzedaję takowe po cenie niższej jak wszędzie.

Codzień świeże drożdże

poleca

O. T. WINCKLERA SYN

Lwów, Rynek 28.

Cenniki franco i gratis. 1143 1—2

Niesłychanie niskie ceny!



Serwis porcelanowy biały na 12 osób (60 sztuk) tylko **10 zł. 15 ct.**
Serwis dekorowany w kwiaty na 6 osób (32 szt.) tylko 7·75, na 12 osób 15·40.
Talerz płytki 12 ct., głęboki 14 ct., 1 filiżanka w kwiaty do herbaty 25 ct., 1 filiżanka do kawy 15 ct., szklanka do wody 5 cent.

Tadeusz Okornicki

magazyn porcelany i szkła Lwów, Halicka, 4.

W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

Kolędy na fortepian i do śpiewu

ułożył FR. BARANSKI.

Część I. Muzyka. Str. 80. — Część II. Słowa. Str. 86. — Ozdobna, w kilku kolorach litografowana okładka. — Cena złr. 1·50 w opr. kartonowej złr. 1·80. Niniejszy zbiór kolęd jest jedynym w swym rodzaju i najbogatszym co do muzyki i pieśni. Zawiera 56 melodyj, oraz 69 kolęd.

Do nabycia w każdej księgarni. 1067 1—1

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Na Boże drzewko

wielki wybór WISZADEŁEK ŚWIECĄCYCH,

wyrobów z cukru,

czekolady, waty, szkła i różnych świecidełek ozdobnych,

poleca 1139 1-2

O. T. WINCKLERA SYN

Lwów, — Rynek l. 28.

„Te, które kochać umieją"

sensacyjna powieść

PIOTRA SALESA

(z francuskiego)

do nabycia w Administracji „Dziennika Polskiego"

po 50 centów.

Lwowska Filja

Banku galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska l. 8

(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. posiadaczy książek wkładkowych i asygnat kasowych Galicyjskiego Banku kredytowego, że **przyjęła takowe do wypłaty,** z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładkowe Galicyjskiego Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, **bez żadnej przerwy w oprocentowaniu**

4½% książeczki wkładkowe

Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu, a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych.
991 1—?

W zakres działania **Lwowskiej Filji Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu** wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na wyżej wspomniane Książeczki Oszczędnościowe.

Oddział zastawniczy

Lwowskiej Filji dla Banku Galic. dla handlu i przemysłu

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podwórzu).

Ostatni miesiąc!

100.000 koron wartości

5 po 20.000 koron wartości

itd. itd.

gotówką ze strąceniem 20 procent, tyle wynoszą główne wygrane

Wielkiej Loterji Dobroczynn

na dochód **Stowarzyszenia poliklinicznego (szpitala)** i są bez zaprzeczenia

najpiękniejszym, najtańszym i

najpraktyczniejszym podarkiem gwiazdkowyn

każdy los gra we wszystkich

6 ciągnieniach

bez dopłaty i kosztuje jednak tylko

1 koronę

1 ciągnienie nieodwołalnie już 4 stycznia 1900.

Losy są do nabycia w domach bankowych: Kitz & Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Bank i kantor wymiany (Kilińskiego 2), August Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien i Kantor wymiany Samuely & Landau, M. Jonasz, Gustaw Max.

Ostatni miesiąc!

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 18'99.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	° 10†† / 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: D. Kazimierz Ostaszewski-Barański Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego